Nr. 283.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu i na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. XIII Nachtrag zur Zeitungs Preisliste p. 86, II Abth. nr. 39) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Sobota, 11 grudnia 1886. STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 10 grudnia.

(Przesilenie ministeryalne we Francyi w obecnym okresie: wynurzający się gabinet Gobleta i jego charakterystyka; obiegająca po Paryżu lista nowych ministrów, — Sprawa rokowań mocarstw europejskich w kwestyi bułgarskiéj; zobopólne podejrzliwości i dwa prądy w Rosyi; posłuchanie deputacyi bułgarskiéj u hr. Kalnokiego. — Bezradność angielskiej partyi unionistycznéj wobec kwestyi irlandzkiéj i środowa mowa lorda Salisburego w londyńskim klubie torysowskim).

Z mętnych wód francuskich, poruszonych do głębi namiętnościami stronnictw i ambicyą poszczególnych ich przywódców, wypływa na powierzchnią p. Goblet, dotychczasowy minister oświecenia w upadłym gabinecie p. Freycineta. Szala ostatecznego zwycięztwa chwiała się przez dni kilka pomiędzy marszałkiem Izby, p. Floquet, a Gobletem, aż w końcu odniósł tryumf ten ostatni, choć wyraźnie oświadczył prezydentowi rzeczypospolitéj, że tę samę, co jego dotychczasowy szef, prowadzić będzie politykę. Znaczy to, że p. Grevy uląkł się radykałów, żądających za wielkich koncesyi i złożył ster rządu w ręce ministra, który tak samo, jak jego poprzednik, będzie lawirował pomiędzy dwoma prądami, radykalnym a umiarkowano-republikańskim. Pobieżny rzut oka na dotychczasowe działanie p. René Gobleta świadczy, że w tym, a nie w innym kierunku sterować będzie skołataną nawą republikańską. Goblet urodził się dnia 26 listopada 1828 w Aire-sur-la-Lys; z zawodu jest prawnikiem, przez czas dłuższy był rzecznikiem w Amiens, gdzie wraz z innymi założył za cesarstwa dziennik liberalny. Dnia 7 września 1870 r. zamianował go ówczesny rząd prokuratorem państwa. Na dniu 2 lipca 1871 obrany posłem do zgromadzenia narodowego, przyłączył się do lewicy i wkrótce zdobył sobie imię niezłego mówcy. W drugiém ministerstwie Freycineta dzierżył od stycznia do lipca r. 1882 tekę spraw wewnętrznych i kultu. Goblet w kwestyach religijnych jest liberałem czystéj wody. Dość wspomnieć, że za jego rządów jako ministra oświecenia uchwaliła Izba znaną, a tak gwałcącą prawa Kościoła ustawę o wykładzie nauk w szkołach elementarnych. Choć nieprzyjaciel Kościoła, występował Goblet w obronie utrzymania stósunków dyplomatycznych ze Stolicą św., naturalnie ze względów oportunistycznych. Nowy prezes gabinetu nie zdołał dotąd dobrać sobie kolegów w urzędzie, którzyby podzielali jego zapatrywania na politykę wewnętrzną i zagraniczną. Rekonstrukcya gabinetu, bo tak ją nazwać tylko można, idzie z oporem. P. Duclerc nie przyjął ofiarowanéj sobie teki ministerstwa spraw zagranicznych. P. Goblet zaapelował zatém do patryotyzmu p. Courcel, ale dotąd nie wiadomo na pewno, czy były ambasador w Berlinie zdecydował się wziąć na swe barki ten wielce niebezpieczny ciężar. Tekę finansów ma podobno objąć Dauphin, oświecenia Burdeau, sprawiedliwości Sarrien, wojny Boulanger, marynarki Aube, poczt Granet, handlu Lockroy, robót publicznych Millaud a tekę rólnictwa Ricard. — Nowy gabinet w tym składzie byłby czystą kopią upadłego ministerstwa. Z składu tego nie są naturalnie zadowoleni radykałowie a tém mniej jeszcze monarchiści, jak to widać z głosów prasy dwóch tych stronnictw. I oportuniści krzywem patrzą okiem na nowy ten zlepek rządowy. Organ ich, „Republique française“ daje dobrą radę Gobletowi, ażeby zerwał z demagogią, jeżeli chce utworzyć zdrowy i zdolny do życia gabinet. Nowy, czyli raczéj ten sam minister wojny, jenerał Boulanger, występuje zaraz na wstępie jako mąż pokoju i w jedném z pism półurzędowych zaprzecza, jakoby utrzymywał jakiekolwiek stósunki z „France militaire,“ dziennikiem wielce wojowniczym.

Rokowania mocarstw w kwestyi bułgarskiéj albo się przerwały, jak twierdzą dobrze informowane dzienniki, albo téż prowadzone być muszą w jak największéj tajemnicy, kiedy ani telegramy i gazety półurzędowe żadnego o nich nie podają szczegółu. Nie wiemy zatém, czy stoi dotąd na porządku dziennym projekt zwołania konferencyi, czy téż gabinety znoszą się z sobą w drodze poufnéj, czy téż wreszcie przedstawiciele ich badają opinią rządów, u których są uwierzytelnieni. Natomiast w prasie rosyjskiéj, austryackiéj i niemieckiéj pełno znajdujemy podejrzliwości, pogróżek i takich w ogóle rzeczy, których się nie wypowiada, jeżeli rzeczywista istnieje ufność i zobopólna wiara. Wczoraj przytoczyliśmy głos „Nowego Wremienia“, pełen oburzenia i złości z powodu objazdu deputacyi bułgarskiéj i podejrzliwych aluzyi do rządów, które deputacyi téj udzielają posłuchania. Dziś znajdujemy w „Neue Fr. Presse“ artykuł, którego autor, jak się zdaje, inspirowany podejrzywa Rosyą o konszachty z Turcyą, o chęć przewlekania rokowań, ażeby w końcu zaskoczyć niespodziewanie mocarstwa i kwestyą bułgarską na swój sposób rozwiązać. Oto ciekawy artykuł dziennika wiedeńskiego w jego głównéj osnowie:

Rząd rosyjski zasłania się coraz więcéj Portą i prowadzi w ogóle od niejakiego czasu politykę wyczekującą w kwestyi bułgarskiéj. Może Rosya chce tylko zyskać na czasie, a przytém idzie za wskazówkami, jakich udziela „pewien współpracownik księcia Gorczakowa,“ prawdopodobnie bar. Jomini w „Nowoje Wremia.“ Autor owych artykułów przypomina bowiem to, co książę Gorczakow uczynił w r. 1863 z okazyi powstania polskiego. Kanclerz zakreślił sobie w pierwszym rzędzie to zadanie, aby zyskać na czasie do wojennych zbrojeń. Dla tego téż odpowiedział na pierwszą notę mocarstw, która nadeszła w kwietniu, że i Rosya troszczy się uspokojeniem Polski i że car przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości gotowość mocarstw do udzielenia mu poparcia. Mocarstwa wyraziły zadowolenie z powodu téj odpowiedzi i zaproponowały naradę nad koniecznemi zarządzeniami. Gorczakow wyraził znów swe zadowolenie, tym razem jednak dołączył grzeczną prośbę, aby położyć koniec moralnemu popieraniu sprawy polskiéj przez dzienniki zagraniczne i t. d. Mocarstwa przypomniały więc traktat wiedeński z r. 1815, podług którego sprawa polska jest sprawą europejską, a mocarstwa interesowane mają prawo brać udział w jéj rozwiązaniu. W odpowiedzi przyznał Gorczakow to prawo tylko Anstryi i Niemcom; ambasadorowie angielski i francuski chcieli się następnie dowiedzieć, czy Rosya chce ich istotnie pominąć. Podczas gorącéj rozmowy z lordem Napierem zaprowadził go Gorczakow do okna, a wskazując na plac pałacowy, powiedział: „Widzisz, milordzie, te gmachy. Choćby nawet wasza flota przybyć miała aż do Petersburga, aby zniszczyć te pomniki historyi rosyjskiéj, uwieczniłbyś się pan tym czynem, któryby był równie wandalskim, jak i bezowocnym. Anglia myli się, jeśli sądzi, że w ten sposób będzie mogła złamać opór Rosyi.“ Tymczasem nadszedł sierpień, zbrojenia w Kronsztadzie były już ukończone a teraz odegrał Gorczakow ostatni akt tryumfalny, uznając sprawę polską za sprawę wewnętrzną rosyjską, do któréj mocarstwa nie mają się mięszać.

W Rosyi płyną tymczasem swobodnie obok siebie i bez zakłócenia ustawicznie dwa prądy, z których jeden, rzekomo niezależny, zwraca się z tą samą, co dawniéj, nienawiścią przeciw Austryi i sprzymierzeńcowi jéj, Niemcom, a drugi, urzędowy, ciągłe stroi umizgi do dawnych swych sojuszników. „Nowoje Wremia“ i „Nowosti“ w sposób ironiczny oceniają mowę hr. Moltkego, mianą w parlamencie zeszłéj soboty, przyczém mu dziękują za otwartość i zapewniają, że choćby Niemcy powiększyły swą armią, to nie zniewolą jednak Rosyi i Francyi do rozbrojenia wojska. „Mosk. Wiedomosti“, pisząc o niemieckim projekcie wojskowym, tak mówią: „Od czasu, jak państwa sąsiednie tak samo prędko mogą zmobilizować swą armią, Niemcy straciły z tego powodu nadzieję zaskoczenia znienacka swych przeciwników, chcą one (Niemcy) teraz popróbować szczęścia na innéj drodze i rozpocząć kampanią podczas pokoju.“ Jako dowód urzędowych umizgów niechaj posłuży ten fakt, że ambasador rosyjski w Berlinie, hr. Szuwałow, otrzymał polecenie, ażeby osobiście udał się do cesarza Niemiec i złożył mu z okazyi odbytéj w Petersburgu uroczystości orderu św. Jerzego pozdrowienie cara Rosyi.

O pobycie delegacyi bułgarskiéj w Wiedniu i Peszcie podaje dziś bliższe szczegóły nasz korespondent wiedeński; my zapisujemy tu, że w dniu wczorajszym przyjmował ją hr. Kalnoky; rozmowa trwała 1¼ godziny. Przyjęcie to deputacyi nie polepszy z pewnością stósunków austryacko-rosyjskich. (Zob. Tel.)

Angielskie stronnictwo unionistyczne (połączeni torysowie z częścią partyi liberalnéj) traci głowę w obec wzmagającego się ruchu dzierżawnego w Irlandyi. Zamiast powziąć jakieś postanowienia, unioniści nie mogą się na nic lepszego zdobyć, jak tylko na zarzuty, któremi obsypują Gladstona za to, że rozbudził nadzieje Irlandczyków. Na uśmierzenie ruchu irlandzkiego nie znajduje lekarstwa sam lord Salisbury, jak to świadczy jego mowa, wygłoszona w środę w londyńskim klubie torysowskim.

Muszę sobie — tak mówił premier — powinszować poparcia, jakie mi przyrzekają dawni przywódzcy liberalni (Hartington, Bright i Chamberlain). Torysowie nie chcą téż rozpoczynać walki z liberałami o kwestyą irlandzką, przeciwnie, pragną oni, nie poświęcając swych zasad politycznych, wspólnie z nimi działać. Gabinet zamierza nasamprzód rozpocząć z liberałami rokowania co do zaprowadzenia rządu lokalnego w Anglii i Szkocyi, a potém dopiero w odpowiedniéj chwili w Irlandyi. Skoro to nastąpi, będzie można wtedy przystąpić do zbadania poważnych kwestyi społecznych, dotyczących Irlandyi. Rząd chce daléj ułatwić przekazywanie hipoteczne wielkich posiadłości gruntowych w Anglii, nie naruszając przytém praw własności. Co się zaś tyczy porządku obrad parlamentarnych, to zapatrywania rządu nie zmieniły się w tym względzie; uczyni on wszystko, ażeby zapewnić wolność mówienia. Kiedy dawniéj zasiadało 40 posłów irlandzkich, to środki, jakich wówczas używano celem zapewnienia téj wolności, wystarczały; dziś, przy 90 posłach irlandzkich, środki te są bezskutecznemi. Zanim parlament będzie się mógł zająć tą kwestyą, będzie musiał uregulować rzecz konieczniejszą, t. j. zastanowić się nad tém, jak położyć tamę dzisiejszym zaburzeniom w Irlandyi. Jedynie surowe wykonywanie istniejących ustaw oswobodzić może ludność irlandzką od złudzeń, w jakich się znajduje. Trzeba się zająć tém złem, które uwodzi znaczne warstwy ludności w Irlandyi a złe to tkwi w tém, że pod pozorem politycznym pragną te warstwy wyłamać się z pod prawnych postanowień. Rząd liczy na poparcie nie tylko konserwatystów i unionistów, ale także innych stronnictw, rząd chce stawić czoło doktrynom, które stać się mogą fatalnemi dla dobra pospolitego.

Prezes gabinetu angielskiego grozi znowu Irlandczykom represaliami, jeżeli cierpliwie nie będą czekali na tę chwilę, w któréj torysom podobać się będzie zająć się, jak mówi lord Salisbury — poważnemi kwestyami, tyczącemi się ich kraju. Irlandczycy długo na tę chwilę czekali, a mimo to nie uczyniono zadość ich słusznym żądaniom. Gwałtów i pogróżek nie ulękną się Irlandczycy, bo przeszli już straszliwą szkołę doświadczeń i zmocnili się jeszcze bardziéj na duchu. Lord Salisbury nie może przecież marzyć dziś w końcu 19 wieku o wznowieniu rządów Cromvella i tylu innych tyranów Irlandyi. Irlandczycy mają dzisiaj 90 posłów w parlamencie angielskim i przy pomocy partyi Gladstona mogą w danéj chwili obalić gabinet torysowski. Naczelnik torysów nie znajdzie téż środków na złamanie t. zw. obstrukcyi irlandzkiéj, — lord Salisbury stoi bezradny w obec dzisiejszego ruchu irlandzkiego.

Nowy zakaz.

Już przed kilku tygodniami otrzymali profesorowie Polacy przy gimnazyum św. Maryi Magdaleny wezwanie, aby ci z pośród nich, którzy należą do Towarzystwa Pomocy naukowéj, bezzwłocznie z niego wystąpili.

Wczoraj otrzymali takie samo wezwanie profesorowie Polacy tutejszego gimnazyum realnego, w którym od poniedziałku odbywa rewizyą radzca szkólny i rejencyjny Polte.

Niezadługo otrzymają zapewne taki sam rozkaz wszyscy nauczyciele, profesorowie i w ogóle urzędnicy narodowości polskiéj, i będą się musieli usunąć nie tylko od urzędów honorowych, które w Towarzystwie Imienia Karóla Marcinkowskiego zaszczytnie piastowali, ale nadto od składek i wszelkich z Towarzystwem stósunków.

Na wszystkich samodzielnych a niezawisłych obywateli naszéj dzielnicy spada teraz obowiązek, aby ubytek, jaki ztąd w pracy i dochodach Towarzystwa Pomocy Naukowéj powstanie, zapełnili gotowością do składek i do obejmowania urzędów kasyerów i członków komitetów po powiatach.

Wzywamy wszystkich ludzi dobréj woli, życzliwych dla Towarzystwa i podzielających wzniosły cel wspierania kształcącéj się młodzieży, aby starali się pozyskać dla Towarzystwa jak najwięcéj nowych członków i pracowników.

Do Braci zakordonowych.

Nasz bank ratunkowy założony — i tylko formalności sądowe są powodem, że dotychczas uprawnione organa tego banku nie mogły się odezwać do publiczności.

Trwa to już czas dłuższy, bo przeszło miesiąc, — a dwa miesiące upływają od chwili, w któréj po raz pierwszy zebrane obywatelstwo uznało jednomyślnie potrzebę założenia instytucyi finansowéj dla ratowania ziemi polskiéj.

Galicya i Królestwo miało dla Wielkopolski w prasie swéj cierpkie słowa ostréj wymówki. Pisma galicyjskie, które nie widzą częstokroć w najbliższém otoczeniu, czego widzieć nie chcą, które nie dostrzegają, jak hetmańscy potomkowie sprzedawają żydkom galicyjskim wielkie włości, na których zapłacenie same lasy wystarczają, — uderzyły gromem na Wielkopolskę, według starego przysłowia, że na kogo Pan Bóg, na tego wszyscy święci!

Wtórowały im sporadycznie pisma warszawskie, nagląc obywateli naszych, aby co prędzéj krok jakiś uczynili.

Krok ten został uczyniony — bank założono, utworzono radę nadzorczą, wybrano dyrekcyą, obmyślono regulamin i gdyby nie sąd handlowy, który banku naszego dotąd do rejestru swego nie zapisał, byłby już bank ratunkowy czynność swoję rozpoczął — ale w pismach galicyjskich nie widać tego zajęcia się bankiem ratunkowym, jakiegobyśmy się byli mogli spodziewać po gromkich artykułach i cierpkich przymówkach.

Prasa warszawska, która mniéj była surowa, a więcéj okazywała nam życzliwości, ma zamknięte usta i nie może się odzywać do swych czytelników pod grozą cenzury rosyjskiéj, pojmującéj tak znakomicie ważność ziemi słowiańskiéj na kresach zachodnich.

W chwili tak ważnéj i w sprawie tak wielkiéj doniosłości, jak osadnictwo polskie, parcelowanie gruntów i rozprzedawanie ich pomiędzy włościan, w chwili, w któréj chodzi o zespolenie sił bratnich w celu obrony i ratowania tego, co się jeszcze ratować da, odzywamy się do Rodaków naszych w zaborze austryackim i rosyjskim, aby pamiętali o braciach nad Wartą i o tych zapewnieniach, które w łamach prasy tamtejszéj czytaliśmy przed założeniem banku ratunkowego.

Była mowa o wieczorkach mickiewiczowskich, urządzanych na rzecz bratniéj ofiary, — niech się znajdą inne jeszcze formy i sposoby powiększenia tego funduszu. Bogaci wezmą akcye, mniéj majętni, a jednak mogący coś zrobić dla sprawy, niechaj drobnemi, ale licznemi ofiarami spieszą w pomoc temu funduszowi.

Będziemy tę bratnią ofiarę i nasz bank ratunkowy częściéj przypominali, a chociaż składki idą tępo, to z drugiéj strony takie szlachetne datki, jak dzisiejsza składka ks. prob. Kiełczyńskiego z Czerlejna, budzą nadzieję i dodawają otuchy.

Podawanie członków zarządu Spółek zapisanych, celem wpisania ich w rejestr Spółek i publicznego ogłoszenia.

W téj kwestyi zabiera głos patronat niemieckich Spółek zarobkowych, wynurzając swoje zapatrywania, które ze względu na ich doniosłość podajemy niniejszém do wiadomości naszych Spółek zarobkowych. Przepisy prawne, dotyczące téj sprawy, brzmią, jak następuje wedle ustawy z dnia 4 lipca 1868 r.:

„§ 18. Każdorazowi członkowie zarządu muszą być zaraz po swém ustanowieniu podani w celu zapisania ich do rejestru spółek. To podanie ma zarząd albo osobiście uskutecznić z dołączeniem swéj legitymacyi, albo przesłać w uwierzytelnionéj formie. Zarazem mają członkowie zarządu położyć podpis przed sądem handlowym, albo też wręczyć go również w wierzytelnéj formie.

„§ 23. Każda, bądź całkowita, bądź częściowa zmiana w składzie zarządu musi być przez tenże całkowicie, lub częściowo odnawiany zarząd wspólnie osobiście, albo w wierzytelnéj formie sądowi handlowemu dla zapisania do rejestru spółek i publicznego ogłoszenia podana, przyczém co do doręczenia legitymacyi i podpisu ze strony nowo wstępujących członków przestrzegać należy przepisów § 18.“

Na mocy doświadczeń w ostatnim czasie zrobionych tak patronat komentuje te dwa paragrafy:

„Niektóre sądy i spółki są tego zdania, że jeżeli ponownie wybrano tych samych członków zarządu, w takim razie nie ma paragrafem 23 przewidzianéj „bądź całkowitéj, bądź częściowéj zmiany w składzie zarządu“ i że przeto nie potrzeba podawać sądowi ponownie wybranych członków zarządu i publicznie ich ogłaszać.

Mylném atoli jest to twierdzenie, gdyż przepisy prawne nie mówią nigdzie o zwalnianiu spółek od tego obowiązku, a założyciel spółek, dr. Schulze z Delitsch, rozumiejąc przepisy te tak, jak je rozumieć należy, głosił spółkom, aby donosiły sądowi o każdym wyborze zarządu (całkowitym lub częściowym).

Ustęp 7 § 3 ustawy o spółkach stanowi, że statut spółki zawierać musi „sposób wyboru i skład zarządu,“ a §§ 18 i 23 ustawy o spółkach nakazują, że do meldowania wybranego zarządu należy dołączyć legitymacyą wyborczą, którą stanowi protokół wyborczy.

Stósownie do tych przepisów prawnych, nakazały poszczególne państwa niemieckie w instrukcyach, dotyczących wykonywania ustawy o Spółkach:

1) aby w rejestrze Spółek zapisano każdorazowych członków zarządu, i

2) aby zapisu tego dokonano na podstawie wniosku zarządu i przedłożonéj sądowi uchwały walnego zebrania.

Zapisanie członków zarządu w rejestrze jest koniecznem, aby każdy interesowany mógł się z rejestru dowiedzieć, którzy członkowie Spółki stanowią zarząd. Zapis w rejestrze Spółek powinien koniecznie być dokładny, zarząd przeto powinien donosić sądowi o każdorazowym wyborze członków zarządu, dołączając do podania legitymacyą. Gdyby nawet dotychczasowych członków zarządu wszystkich, lub niektórych z nich powtórnie do zarządu wybrano, winien o tém zarząd donieść sądowi, i przesłać protokół wyborczy jako legitymacyą.

Inaczéj ma się rzecz z publicznem ogłoszeniem. W tym względzie sądzimy, że tylko rzeczywiste zmiany w składzie zarządu publicznie ogłosić trzeba; uważamy zatém za zbyteczne ogłaszanie powtórnie wybranych członków zarządu z nazwiska i zamieszkania ich, jeżeli poprzednie ogłoszenie było prawidłowe, t. j. jeżeli w myśl ustępu 5 § 4 ustawy o Spółkach ogłoszono członków zarządu z nazwiska i miejsca ich zamieszkania.

W interesie kredytu Spółek zapisanych wystarcza, jeśli każdy mający ze Spółką zawiązać stósunki, z rejestru Spółek dowie się o składzie zarządu, zbytecznem jest zaś powtórne ogłaszanie nazwisk zarządu, znanych już publicznie z dawniejszych ogłoszeń. Koszta, któreby ztąd powstały dla Spółki, zupełnie niepotrzebne.

Jeżeli zaś, jak się często zdarza, przy pierwotném ogłoszeniu porobiono niepotrzebne dodatki, jak n. p. co do czasu urzędowania wybranych członków zarządu, albo jeżeli ogłoszono dzień walnego zebrania, na którém zarząd poprzednio wybrano, w takim razie, gdyby tych samych członków później powtórnie wybrano, trzeba publicznie ogłosić ich wybór.

Jesteśmy zatém tego zdania:

1) O każdym wyborze zarządu, a zatém także o powtórnie wybranych jego członkach winien zarząd donieść sądowi prowadzącemu rejestr Spółek, i to albo osobiście, albo téż w formie wierzytelnéj. Do tego doniesienia trzeba dołączyć odpis protokółu wyborczego w dwóch egzemplarzach.

2) Jeżeli powtórnie wybrano członków zarządu, których wybór był prawidłowo z nazwiska i zamieszkania ich ogłoszony, w takim razie nie potrzeba powtórnie publikować tego wyboru.

3) Członkowie w swoim własnym interesie powinni dopilnować, aby publiczne ogłaszania odpowiadały przepisom prawnym.“

Korespondencye Kuryera Pozn.

Berlin, 9 grudnia.

Od czasu przedłożenia projektu wojskowego nie ustaje prasa rządowa w przedstawianiu w jak najczarniejszych barwach niebezpieczeństw, grożących Niemcom ze strony Rosyi i Francyi. Prasa katolicka ze swéj strony dowodzi, że od dawna już przestrzegała przed temi niebezpieczeństwami, kiedy jeszcze w Berlinie otaczano Rzeczpospolitą największą protekcyą i pyszniono się niczém nie dającą się zamącić przyjaźnią z caratem. Zdaniem jéj, nie ulega wątpliwości, że Francya nie

rozstanie się nigdy z myślą odwetu, — nienawiść Rosyi natomiast zwrócona jest w pierwszym rzędzie przeciwko Austryi. Czy jednak dojdzie kiedykolwiek do skutku przymierze obydwóch tych państw przeciwko połączonym Niemcom i Austryi? Niemożliwém ono nie jest, gdyż jakkolwiek nieco dziwacznie przedstawiałby się sojusz pomiędzy radykalną republiką francuską a despotycznym barbarzyńcą nadnewskim, to wiadomo powszechnie, że polityka dzisiejsza nie lubi przestrzegać pewnych i stałych zasad. Główną atoli przeszkodą w zawarciu rosyjsko-francuskiego przymierza jest nietrwałość rządów francuskich, podlegających częstym i nagłym zmianom, brak powagi Grévy'ego i preponderancya gabinetów. Pierwsza przegrana bitwa zwiałaby od razu znajdujący się u steru gabinet, ba nawet może całą Rzeczpospolitą, a sprzymierzonemu z takim rządem carowi wypadłoby własnemi siłami doprowadzić do końca wojnę rozpoczętą w sojuszu z Francyą. Jest to zresztą myśl nie nowa, wypowiedziana już przez jednego z rosyjskich korespondentów do gazet berlińskich. Rosya uważa więc Francyą nie za istotnego sprzymierzeńca, na którego liczyć można z pewnością, lecz za wyborną rezerwę na przypadek potrzeby, ponieważ Francya w każdym razie wstrzymałaby na zachodzie znaczną część potęgi niemieckiéj. Takiém położeniem rzeczy starają się dzienniki katolickie wytłómaczyć oględność, jaką tak minister wojny, jak i hr. Moltke w mowach swych zachowywali względem Rosyi. Milczenie to dowodzi, że w Berlinie nie zwątpiono jeszcze o możliwości zachowania przyjaznych stósunków z Rosyą. Dziś jeszcze stwierdza pewna urzędowa korespondencya, że „umowy francensbadzkie obowięzują dzisiaj tak samo, jak dawniéj.“

Wiedeń, 8 grudnia.

(Mowa hr. Moltkego. — Sojusz niemiecko-austryacki. — Varia.)

(=) Mowa jenerała Moltkego wywarła bardzo silne wrażenie. Pozwala bowiem domyślać się, że wojna bliższa, niż przypuszczają fanatycy pokoju quand même. Natomiast rzecz zadziwiająca, że także w sejmie niemieckim ze strony urzędowéj nie słyszeliśmy nic ważnego o sojuszu austryacko-niemieckim. Niemal temi samemi słowami, co hr. Kalnoky w delegacyi węgierskiéj, jenerał Moltke zaznaczył, że jak w pożyciu prywatném nie trzeba liczyć zbytecznie na drugich, tak też wielkie mocarstwo stoi głównie o własnych siłach! — Na co tedy wojna? I cóż mamy sądzić o zapewnieniu hrabiego Kalnokiego (w delegacyi austryackiéj), że pod jego opieką sojusz, zawarty w roku 1879, nie tylko nie został osłabiony, lecz stał się przeciwnie silniejszym? I daléj podnieść trzeba, że jak w delegacyach Andrassy i Chlumecky, a zatém mężowie, nie należący do stronnictwa rządowego, tak w Berlinie przywódzcy opozycyi, dr. Windthorst i Richter, z największym zapałem wyrażali się o sojuszu austryacko-niemieckim, zkąd możnaby wnioskować, że ten sojusz więcéj odpowiada dążnościom ludowym, niż rządowym.

Dziś, o godzinie 11 z rana odbyła się w Burgu pod prezydencyą cesarza narada ministrów, na którą stanęli hrabia Taaffe, baron Ziemiałkowski, dr. Dunajewski, hr. Falkenhagen, baron Prażak, margrabia Bequehem. Rada państwa zbierze się podobno dnia 28 stycznia.

Cesarz przyjmował wczoraj w audyencyi pomiędzy innymi posła Wolańskiego, który przybył podziękować za nadany mu tytuł hrabiowski.

Od dwóch dni bawi tu następca tronu duńskiego, ks. Fryderyk, z swą żoną, księżną Ludwiką. Wczoraj otrzymali dostojni goście wizytę cesarza i cesarzowy, oraz licznych arcyksiążąt. Jutro o godz. 6 odbędzie się na ich cześć obiad w Burgu.

Wiedeń, 9 grudnia.

(Przyjęcie deputacyi bułgarskiéj w Wiedniu i Peszcie.)

(=) Deputacya bułgarska, pp. Stoiłow, Grekow i Kalczew, wczoraj o godzinie 8 i pół przybyła do Wiednia. Policya tutejsza, tak samo jak w czasie przyjazdu księcia Aleksandra, zabroniła publiczności wstępu na peron, aby zapobiedz wszelkim owacyom, nieprzyjemnym rządowi rosyjskiemu, a zatém też hrabiemu Kalnokiemu. Urzędowe też sprawozdania zaznaczają, że tylko kilkudziesięciu członków polskiego Stowarzyszenia „Ogniska“ witało delegatów bułgarskich, choć na prawdę było tam też wielu wiedeńczyków.

Natomiast w Peszcie, dokąd deputacya bułgarska przybyła wczoraj w południe, doznała przyjęcia entuzyastycznego. Trzystu studentów madziarskich i liczny tłum ciekawych oczekiwał ją na dworcu i przyjęli ją hucznemi „Elien“, poczem przemówił akademik Zoltan Takais. „Szanowni panowie! — rzekł — i reprezentanci narodu bułgarskiego! Naród węgierski z żalem spostrzegał cierpienia narodu bułgarskiego a my, młodzież węgierska, przybyliśmy, aby was serdecznie przywitać w granicach naszéj ojczyzny. Akcya polityczna narodu bułgarskiego jest otoczona aureolą sławy, któréj mu pozazdrościć może każdy naród europejski. Rządy europejskie wyrażały wam wprawdzie sympatye, ale niczem nie ulżyły waszych cierpień. Węgrzy od samego początku waszą walkę otaczały gorącą sympatyą i napełnieni temi uczuciami przybyliśmy tu, aby wam podać dłoń bratnią.“ Zgromadzeni zawołali „Eljen“, „Niech żyje Bułgarya“, „Niech żyje książę Aleksander!“ Odpowiedział p. Grekow podnosząc, że naród bułgarski rozpoczął walkę, świadczą potrzeby bronienia swéj niepodległości: „Czujemy się szczęśliwi, dodał po francusku, że młodzież narodu węgierskiego, który zawsze żywił sympatye dla wolności i niepodległości ludów, okazuje nam tyle sympatyi. Bułgarzy nigdy nie zapomną, że naród węgierski stanął po ich stronie. Niech żyje naród węgierski.“ Przemowa Grekowa wywołała huczne oklaski. Przy śniadaniu w restauracyi na dworcu hr. Gabryel Pejacewicz robił deputacyi honory.

Białogrodzkiemu korespondentowi „Daily News“ p. Stoiłow oświadczył przedwczoraj, że deputacya bułgarska nie otrzymała od sobranja specyalnych poruczeń, lecz ma objaśnić rządy co do różnych fałszów, rozsiewanych względem spraw bułgarskich. Deputacya pragnie także porozumieć się z rządami co do kandydatury na księcia. „Z głębokim żalem, lecz ze względu na ważne kwestye polityki zagranicznéj pozwoliliśmy księciu Aleksandrowi usunąć się. Z tych samych powodów wybraliśmy księcia Waldemara, ale daremnie, ponieważ chcą pogrążyć kraj nasz w anarchią. Objaśnimy mocarstwa, że kandydatury księcia Mingrelii i księcia Vogoridesa są niemożliwe i że możemy wybrać tylko takiego księcia, któryby zabezpieczał niepodległość kraju. Nasze dalsze kroki zależeć będą od przyjęcia, jakiego doznamy w Wiedniu. Udajemy się nasamprzód do Wiednia, ponieważ deklaracye hr. Kalnokiego i p. Tiszy wywołały w naszym kraju zaufanie.“

Zaufanie to, o ile się odnosi do hrabiego Kalnokiego, zapewne jest całkiém nieuzasadnione i łatwo przewidzieć, że minister ten nie da deputacyi innéj rady, jak tę, aby się porozumiała z Rosyą. To też organ hr. Kalnokiego, „Politische Correspondenz,“ codziennie zapewnia, że książę Aleksander żadną miarą nie może powrócić na tron bułgarski, choć niezawodnie właśnie ta kombinacya byłaby najodpowiedniejsza, najsprawiedliwsza i najmoralniejsza.

Jednakże słychać, że deputacya bułgarska dziś ma być przyjęta przez cesarza, a cesarz nie jest tak dalece omamiony rusofilstwem, jak hr. Kalnoky.

Z Zofii donoszą, że tam odbył się pojedynek pomiędzy dwoma urzędnikami konsulatu austryackiego, baronem de Traux i p. Costinem. Piękna solidarność naszych ajentów na Wschodzie!

NIEMCY.

* Berlin, 9 grudnia. Książę rejent bawarski przyjmował dziś o wpół do 7 wieczorem około 30 bawarskich deputowanych do parlamentu. Przedtém odbył się w bawarskiéj ambasadzie obiad, na którym zupełnie niespodzianie pojawił się cesarz. Po przedstawieniu posłów przez barona Franckensteina, miał książę rejent do nich przemowę, w któréj wypowiedział, że rychłe przyjęcie projektu wojskowego niezbędne jest ze względu na potrzebę obrony kraju. Baron Franckenstein odparł na to, że projekt należy poddać bardzo dokładnemu zbadaniu, przy czém wypadnie uwzględnić położenie finansowe i zastanowić się nad tém, czy kraj może płacić nowe podatki. — Wczoraj był ks. rejent z całém swojém otoczeniem na sumie w kościele św. Jadwigi, poczém odbył się obiad galowy na 100 osób, przy którym cesarz podziękował rejentowi za odwiedziny i wyraził życzenie, ażeby te przyjazne stósunki nigdy się nie zmieniły. Jutro w południe o godzinie pierwszéj wyjeżdża ks. rejent do Drezna, ażeby odwiedzić dwór tamtejszy. Wizyta ks. rejenta w Berlinie wywołała naturalnie różne dekoracye. Towarzysze rejenta otrzymali ordery pruskie, liczni pruscy dygnitarze natomiast ordery bawarskie. Z pomiędzy udekorowanych orderami bawarskiemi wymienić należy księcia Henryka, podsekretarza stanu hr. Bismarcka i zięcia ks. kanclerza, hr. Rantzau'a. Dzienniki urzępowe uważają wizytę ks. rejenta za coś więcéj, aniżeli za akt grzeczności, utrzymują one nawet, że wybór chwili odwiedzin, które pierwotnie miały nastąpić późniéj, nie jest bez głębszego znaczenia. Jeżeli się uwzględni to, co ks. rejent mówił do posłów bawarskich, trudno pod tym względem nie przyznać prasie rządowéj pewnéj racyi.

— Komisya wojskowa rozpoczęła dzisiaj swoje prace nad projektem wojskowym. Jest to zadanie wcale niełatwe, wymaga bowiem bardzo dokładnego zdadania tak międzynardowych stósunków, jak i ekonomicznego i finansowego położenia rzeszy i państw związkowych. Trudności mnożą się jeszcze przez to, że rządowcy, którzyby przyjęli najchętniéj cały projekt bez dyskusyi, naglą bezustannie do pospiechu. Gniewają się oni już teraz z tego powodu, że parlament nie zawiesił w tym tygodniu swoich czynności, ponieważ przez to, jak utrzymują, nastąpi zwłoka w obradach komisyi wojskowéj. „Deutsch. Tageblatt“ zwala całą winę za to na deput. dra Windthorsta i podejrzywa go o rozmyślne przeszkadzanie pracom komisyi! Na pierwsze posiedzenie komisyi zebrało się oprócz członków około stu deputowanych i członków Rady związkowéj. Przed rozpoczęciem obrad odczytano telegram socyalisty Grillenbergera, w którym tenże oznajmia, że wyboru na członka komisyi nie przyjmuje; w jego miejsce wstąpił socyalno-demokratyczny deputowany Meister. Dep. Richter zauważył na wstępie, iż komisya nie może się zgodzić na zupełną tajemniczość obrad, jakiéj się domaga rząd, gdyż w takim razie nie możnaby tego materyału użyć i w plenum Izby. Zresztą znaczna część materyału, oznaczonego mianem poufnego, znaną już jest od dawna ludziom fachowym — dla czegoż więc robić z tego tak wielką tajemnicę? Minister wojny Bronsart von Schellendorf wnosi następnie, aby zachowano sekret przynajmniéj co do pewnych cyfr, nieznanych jeszcze dotąd, lub przynajmniéj aby ich nie ogłaszano w prasie. Minister zamierza występować wobec komisyi zupełnie otwarcie, dla tego musi prosić o dyskrecyą co do pewnych danych. Projekt dla tego jest nagły, ponieważ rok mobilizacyjny rozpoczyna się z dniem 1 kwietnia. Jeżeli nie załatwimy się z nim aż do Nowego Roku, administracya wojskowa nie zdąży na czas poczynić odpowiednich zmian w planie roku mobilizacyjnego. Minister nie wie, czy książę kanclerz da parlamentowi niezbędne wyjaśnienia co do polityki zagranicznéj, w każdym razie możliwość wojny nie jest wykluczona. Minister podaje następnie szczegóły o sile zbrojnéj Austryi i Rosyi, które nie nadają się do publikacyi, i dowodzi, że wobec francuskiéj armii pomnożenie sił niemieckich jest niezbędne. Po kilku formalnych uwagach innych mówców posiedzenie odroczono.

— W Limburgu odbyło się na dniu 5 b. m. walne zebranie nassawskiego stronnictwa centrum, na którém przemawiali deputowani Bachem, baron Schorlemer z Alstu i deput. dr. Lieber. Zebranie było bardzo tłumne, entuzyazm, z jakim przyjmowano mowy znakomitych mówców centrum, ogromny. Zebranie limburskie zadokumentowało na nowo, że pomiędzy katolickimi wyborcami a stronnictwem centrum panuje największa łączność i jedność. Zakusy prasy rządowéj, zmierzające do rozbicia téj jedności, pozostały płonnemi!

— Naczelny burmistrz miasta Frankfurtu Miquel przybył do Berlina i ma, jak „Kölnische Ztg“ donosi, zająć tutaj wyższe stanowisko rządowe. Dzienniki domyślają się już, że p. Miquél zluzuje p. Scholza i przywróci lepszy stósunek z giełdą. Być jednak może, że pan M. zostanie kolegą p. Scholza, gdyż, jak wiadomo, istnieje plan podzielenia ministerstwa finansów na ministerstwo podatków i wydatków.

WŁOCHY.

* W pałacu watykańskim miewa kazania adwentowe, co poniedziałek w obecności Ojca św. i całego dworu papieskiego kaznodzieja apostolski O. Francesco da Loreto.

— Msgr. Agliardi wyjedzie do Indyi dnia 11 b. m.

— „Daily Chronicle“, poważny organ angielski mówiąc o notach protestujących, wysłanych przez Ojca św. do Nuncyuszów Apostolskich, nazywa tę protestacyą silną — a umiarkowaną zarazem, będącą usprawiedliwioną zupełnie, ponieważ antyklerykalizm to otwarta wojna krzyżowa przeciw ustawie gwarancyjnéj i niezawisłości Papieża.

APOSTOŁOWIE MOSKIEWSCY.

(17) **(Obrusiteli.)**

Z rosyjskiego pani A. Łańskoj.

(*Przekład Stanisława Knake-Zawadzkiego.*)

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 281.)

— Ot — ciągnął po chwili daléj — przysłano pismo do urzędu o téj sprawie... ale Kuroczka odpisał, że wszystko to niby prawda, ale człowiek ten jest pijakiem i nie ma spełna rozumu....

— Żeby cię Pan Bóg skarał, — wykrzyknął Chmielewski.

— A no patrzcie!... co to znaczy wam radzić. Jak tu wam radzić, kiedy wy niczego nie chcecie zrozumieć? — począł Skudelnikow — macież wy bo rozum?

— Ta, rozum możeby się i znalazł, kiedy tu i z rozumem niczego nie zdziałasz — rzekł Piotr Podgórny i ciężko westchnął. — Ot n. p. ty zwołałeś nas, i rozpowiadasz, ale coś ty za jeden — zdrajcaś ty nam, czy nie? — zapytał ostro, nagle wstając i przystępując ku Skudelnikowi. — Jeżeliś nie łotr i oszust, to nam radź, wskaż drogę, boś od nas mędrszy i piśmienny, a my ludzie prości i głupi, nas byle kto w pole wywiedzie i skrzywdzi.

— W głosie starca dźwięczała tak posępnie nuta, że i samemu Skudelnikowi zrobiło się żal na chwilę, lecz zaraz zwalczył to uczucie.

— A cóż ja wam mam drogę wskazywać?... Wszak wyraźnie powiedziano, że jeżeli Sidor jeszcze dosłuży trzechlecia, to go zapiszą „w szlachtę“ i wtedy się już od niego nie wykręcicie.

Chłopi spojrzeli po sobie, jak gdyby mówił jeden do drugiego: „Cóż nam już tedy robić pozostaje, skoro i bez nas już rzecz całkiem ułożona.“

— Mówię wam tedy, że jeżeli macie rozum, to powinniście wiedzieć, co wam teraz robić należy. Idźcie teraz do... gubernii; skargę będzie można napisać — dorzucił od niechcenia, ziewnąwszy i westchnąwszy jak człowiek, który spłacił ciężki dług.

Chłopi porozchodzili się, pogwarzyli jeszcze ze sobą idąc drogą — i na drugi dzień postanowili napisać prośbę, lecz nie podawać jéj na ręce pośrednika, ale ponieść ją do saméj gubernii.

Było to rzeczą trudną, ryzykowną, a nawet niebezpieczną, gdyż Gwoździka nie zezwalał na żadne wydalanie się po za obręb swego „państwa“, a kto się odważył ten ukaz przekroczyć, ten był karany w sposób okrutny, na równi z najzwyczajniejszymi dezerterami; chłopi jednakże powiedzieli sobie: „Raz tylko człowiek umiera“... i rzucili losy, na kogo padnie iść w drogę.

Los padł na młodszego Byczkowa i na Stepana Czerkasa.

Byczkowa podjął się zastąpić brat jego starszy, Sidor, a lepszego nad Czerkasa i wyszukać by nie można było — bo to i bywalec i co do prawa nie w ciemię bity.

Deputacya wyruszyła.

Droga była daleka — kilkaset wiorst, pora robocza, — ale nadzieja zmiany i polepszenia bytu widniała im w całéj krasie — z zapasem tedy chleba w kobiałkach, z prośbą za pazuchą, pełni otuchy, szli naprzód.

Osmego dnia po opuszczeniu Sosnówki, gdzie wszystko to w głębokiéj trzymano tajemnicy, odważni deputowani byli w wyznaczoném mieście i zostali wreszcie dopuszczeni przed oblicze „Jego Prewoschoditelstwa.“ W podeszłym już wieku, ale postaci jeszcze bardzo okazałéj, pan jenerał, Michaił Dmitriewicz Stolarow, zaszczycił ich posłuchaniem, uśmiechając się przytém z niezrozumiałego dla siebie narzecza włościan.

— *Quel jargon!* — zwrócił się do Stepana Petrowicza Owsiańskiego.

— *Impayable!* — odpowiedział zagadnięty, nie słysząc poprzedniego zapytania, był bowiem zagłębiony w myślach o nowéj aktorce, któréj zamierzał posłać bukiet.

Włościanie opowiedzieli wszystko. Pojmowali, że cała ich misya polegała na tém, aby prawdziwie i szczerze wyłożyć to, co się u nich dzieje — i oczekiwać pomocy. Na potwierdzenie swych słów podali skargę piśmienną. Dziwne to podanie, spisane na żywo podług dyktanda chłopów przez Skudelnikowa, brzmiało: „My, żyjący wśród lasów....“ Po wielu kropkach następowały takie skargi:

Włościanie Wilczéj włości naprawiali dziesięciowiorstową drogę bezpłatnie i dopiero tego roku zasłyszeli od jednego człowieka, że mogą otrzymać parę tysięcy rubli, jeżeli się podejmą naprawiać tęż samą drogę w następnych trzech latach. Wszelkie podatki, jakie ściągają z ludzi, nie są do podatkowych książeczek wpisywane, a nawet i książeczek tych ludzie nie mają w swych rękach, chociaż pozapłacali za nie po 50 kop. Podatki ściągają nawet z tych, którzy jeszcze do téj kategoryi nie należą — jak naprzykład z dzieci od 2 lat wieku — w dodatku podatki te, i inne nie są sumowane i kontrolowane od lat kilkunastu. Któregoś tam roku — na mocy rozporządzenia starszyny, włościanie zapłacili arendarzowi po pięć rubli z każdéj chaty za jakieś tam brakujące w śpichlerzu zboże, które gdzieś zatracił poprzedni arendarz. Pieniądze za prawo sprzedawania w szynkowniach i karczmach trunków, starszyna pobiera sam i nie wiedzieć na co i co z niemi robi — a żydzi sprzedają trunki i napoje zupełnie nie w myśl gromadzkich postanowień, bo gromada została od obrad usuniętą i nie ma żadnego głosu; w tém wszystkiém ma taki tylko udział, że starszyna i pisarz przykładają w imieniu włościan piecięcie sołtysów, przechowujące się u niego zawsze na wszelkie takie wypadki. Z tego wynika, że wszystkie uchwały i potwierdzone wyroki wydawane są w imieniu gromady, o czém jednakże ani gromada, ani sołtysi nic a nic nie wiedzą — tak jak się to stało np. z osądzeniem Szczołkunowa. Chociaż włościanie obdzieleni są ziemią w ilości dostatecznéj — jednakże tak niedogodnie, że parcele leżą często daleko po za ich, ich sąsiadów gruntami; każde zaś bydlę, choćby nogą jedną przydybane na gruncie arendarza, bywa zajmowane, a karę nakładają w dowolnéj wysokości. Prócz tego jeszcze, pomiędzy pastwiskami, a wsią leży łan pustéj ziemi, który przy parcelowaniu został zupełnie pominięty i w następstwie przeszedł na własność dzierzica. Kawałek téj ziemi leżał zupełnie bezużytecznie dopóty — dopóki żyd arendarz Caplik nie wpadł na genialny pomysł aby ciągnąć z niego zyski. Caplik dostał go bez żadnych zachodów w arendę, a za wygnanie bydła kazał sobie chłopom za każdą sztukę płacić, bez względu na to, że gmina miała prawo bezpłatnie korzystać z tego pustego wygonu. Starszyna zaś każdego, co nie chce żydowi się opłacać, skazuje na karę. Z wielką krzywdą dla gminy zapadła także uchwała, potwierdzona przez starszynę i arendarza, obowiązująca włościan do utrzymania przy gminnym urzędzie pary „postojowych“ koni. Według téj uchwały, każdy gospodarz obowiązany był płacić żydowi po kilka rubli na utrzymanie koni, bez względu na to, że konie żydowskie chodziły tylko na odległość najwięcéj dziesięciu wiorst, a już na dalszą drogę musieli konie dostawiać włościanie. Jakkolwiek wysokim był ten „podatek“, to go włościanie jeszcze sami podnieśli wyżéj, gdyż Caplik żądał, aby mu płacili nie gotówką, lecz dziennym odrobkiem, jak karczowaniem lasów, i to za taką zapłatą, jaką ustanowił sam Caplik. Tym, którzy téj ugodzie poddać się nie chcieli, wymierzał starszyna pieniężną lub cielesną karę. I kiedy raz włościanin Foma Krugły ośmielił się rzec, że nie myśli żydowi odrabiać pańszczyzny, skoro sam car chłopów od pańszczyzny uwolnił — to starszyna dał mu najprzód trzydzieści rózg — potém dwadzieścia pięć pałek, daléj kazał zawlec go do siebie do domu, gdzie go siekł bez rachuby; na podaną zaś przez chłopa skargę, tłómaczył się, że nie miał czasu rachować ilości pałek.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Korzystne zabezpieczenie się w chorobie.

Dochodzi nas następujące pismo:

Najpierwszym obowiązkiem każdego pracującego, po opędzeniu potrzeb domowych, jest zabezpieczenie się pod dogodnemi warunkami na przypadek choroby, jeżeli podtrzymać pragnie dobrobyt swéj i swéj rodziny. Potrzebie téj starało się zadośćuczynić istniejące w Poznaniu lat 14 **Stowarzyszenie Wzajemnéj Pomocy Rękodzielników**, które w ciągu swego istnienia wypłaciło wsparć w ilości około 20,000 m. i zadaniu swemu z zadowoleniem członków odpowiadało.

Kasa nasza tak zwana „Wolna“ jest przez król. rząd potwierdzona, a znaną jest rzeczą, że kto należy do „Wolnéj Kasy“ przez król. rząd potwierdzonéj, nie potrzebuje należeć do kas obowiązkowych.

Kasa nasza w niektórych przypadkach znacznie różni się od innych tego rodzaju kas obowiązkowych, a najgłówniéj tém, że pracodawca nie opłaca $^1/_3$ części składek za swego pracującego, pracujący natomiast bez względu na zmianę miejsca zarobkowego pozostaje ciągle członkiem Kasy i nie traci nigdy prawa do majątku, skoro opłacał regularnie składki tygodniowe.

Od 1 stycznia r. 1887 będzie Kasa nasza za zezwoleniem król. rządu wypłacała wsparcie za pierwsze trzy dni choroby, jeżeli takowa tyle dni trwała, oraz, wypłaca za niedzielę i święta, a także nie opłacają wstępnego ci nowowstępujący członkowie do Kasy naszéj, którzy udowodnią, że do ostatniéj chwili opłacali składki tygodniowe w Kasie, z któréj wystąpili.

Zwracamy także uwagę, że Kasa nasza wypłaca wsparcie przez 26 tygodni, t. j. pół roku, a nie 13 tygodni, jak w innych Kasach, a były nawet wypadki, że i po upływie tego czasu walne zebrania dalsze uchwalały wsparcia, tak, że członek do wyzdrowienia lub do śmierci nie był pozostawiony bez naszéj opieki.

Kto zamierza wystąpić z Kasy, do któréj obecnie należy, celem wstąpienia do Kasy naszéj, temu chętnie udzieli Zarząd wskazówki, jak postąpić należy z wypowiedzeniem wystąpienia, które prawem określone — koniecznie najpóźniéj dnia 30 grudnia r. b. nastąpić musi.

Zwracając uwagę interesentów na nasze Towarzystwo, prosimy uprzejmie o łaskawe poparcie; przy liczniejszym bowiem udziale członków, będzie w możności Towarzystwo nasze poczynić tego rodzaju ulepszenia, któreby odpowiadały istotnie potrzebie swoich członków.

Poznań, w grudniu 1886.

ZARZĄD

kasy zasiłkowéj Słowarz. Wzajemnéj Pomocy Rękodzielników w Poznaniu (Kasa zapisana).

Zgłoszenia przyjmuje *W. Pan Dr. Jarnatowski*, przewodniczący Towarzystwa, przy ulicy Wrocławskiéj Nr. 18.

Wielkość stworzenia.

Dwa odczyty

O. Secchiego (w roku 1876 i 1877)

spolszczone przez

X. W. P.

I.

Wielkość stworzenia w przestrzeni i czasie.

(Ciąg dalszy.)

W tém zamięszaniu obłędu umysłowego jest atoli jedna rzecz, która nas pociesza, t. j. że ci sami, co w tych rzeczach za daleko się posunęli, za konieczne uznali, zmienić definicyą materyi, lecz tém samém siebie samych potępili i postąpili podobnie do tego, co szukając kwadratury koła, twierdzi, że jest figurą, którą tworzą cztery równe linie, stykające się prostokątnie! Pobłądzili zaś tu nawet tacy, którzy zkądinąd mieli zasady jak najlepsze, ponieważ, chociaż potępiali tych, co z martwéj materyi chcieli wywieść i wy-

tłómaczyć wszystkie zjawiska, sami natomiast twierdzili, że materya jest zaopatrzoną w siły działania własne, przyrodzone i pierwotne. Nie dostrzegli, że pod zasłoną tych sił ukrywa się niebezpieczeństwo dla zasad, których sami bronią i że mimowoli wielką przysługę materyalizmowi wyświadczają.

Są to właśnie te same siły, które wynoszą rzeczeni reformatorzy, by zmienić definicyą materyi, bo jeżeli materya jako taka działać może z własnéj mocy w ten albo inny sposób, nie trudno będzie krok daléj się posunąć i przypisać jéj także czynność twórczą życia i myśli. [1])

Lecz z następnych odkryć wynikało, że nie tylko nie obalają, jak sądzono, zdrowych zasad, lecz przeciwnie, jeżeli się je należycie tłómaczy, jak najświetniéj je stwierdzają. Oto przykład jeden. Z odkryć tych wypada ta prawda najoczywistsza, że świat został stworzony w pewnym czasie i że zatém nie jest wieczny, jak utrzymują materyaliści. Z teoryi przemiany sił wypada, że wszystkie siły dążą do równowagi, nie niszcząc się jednakże nawzajem. Ponieważ atoli zjawiska natury polegają właśnie na różnicy tych sił, wypadałoby, że świat zaginąć musi, skoro te wszystkie różnice się zrównają. Lecz jeżeliby świat istniał od nieskończoności wieków, musiałyby już być wszystkie siły zrównoważone przez ciągłe zamiany, a zatém światby już więcej nie istniał. Więc wypada, że jeżeli istnieje, to istnieje dla tego, że nie od wieków jest w ciągłym ruchu, lecz od pewnego czasu tylko.

Funkcye mechaniczne atoli, jakiekolwiek są, nie odbywają się tylko w saméj przestrzeni, i czas jest do tego koniecznie potrzebny; a jako w przestrzeni, chociaż nie jest nieskończoną, ogrom stworzenia nas uderza swą wielkością, tak téż i co do czasu, mimo, że także nie jest nieskończony, to samo widzimy; bo chociaż człowiek od wczoraj tylko nad stworzeniem się zastanawia, to jednakże i pod tym względem niezmierna jego wielkość każdemu w oczy bije.

Mgławice owe, które przez cały swój układ wskazują, że są przeznaczone do tworzenia nowych ciał, od chwili, gdy poczęto je badać, przedstawiają się nam w zupełnie lodowatéj nieruchomości. A to dać nam może wyobrażenie o długości tych wieków, które potrzebowała materya ciał niebieskich naszego systemu do połączenia się w masy stałe, by dojść do stanu obecnego rzeczy.

Lecz i w głębi niebios jest życie i ruch nadzwyczajny. Pokazują to obiegi gwiazd podwójnych około siebie, których okresy są nam znane, mimo że się liczą na wieki. Pokazują to owe zmiany światła gwiazd i zaćmienia ich, wywołane na niejednych z nich, jak np. na Algolu przez ciemne księżyce, które im towarzyszą. Pokazują to owe niezmierne pożary, które spostrzeżono na gwiazdach współczesnych, jak np. te, co powstały za czasów Hipparcha na Kassiopei, za czasów Keplera na Żmii, a za naszych czasów na Koronie.

Dla ogromnych zaś odległości, w których się te gwiazdy znajdują, przychodzi wiadomość o tych zjawiskach do nas spóźniona o lata i wieki, mimo że posłaniec ich, światło, czyni nie mniéj, jak 300,000 kilometrów w sekundzie. Z tego zaś wnosić można, że gdyby gwiazdy powstały wtenczas dopiero, gdy człowiek, na ziemi osadzony, począł na nie patrzeć, nie spostrzegłby tenże żadnéj, że natomiast wykrywalibyśmy z każdym dniem coraz nowe z powodu, że ich światło nie narazby nas dochodziło. Widzimy ztąd, ile to mądrości kryje się w kilku wierszach kosmogonii Mojżeszowéj, która w tajemniczéj swéj mowie o dniach, powstanie gwiazd tyle wcześniéj podaje od powstania człowieka.

[1]) Dla lepszego zrozumienia tego ustępu nie od rzeczy będzie nadmienić, że przez reformatorów rozumie tu nasz autor nowoczesnych materyalistów dynamicznych, przyznających prostéj materyi siły wewnętrzne, za pomocą których uskutecznia i sprawia wszystkie czynności i objawy świata mineralnego, roślinnego, zwierzęcego a nawet czynności myślenia w człowieku. (Büchner, Moleschott, Wagner, Comte, Littré). Przez tych, którzy pobłądzili także, mimo, że mieli jak najlepsze zasady, rozumie tych scholastyków, co bronią tomistycznéj tezy o materyi i formie. Twierdzą oni, „że materya jest zaopatrzona w siły działania własne, przyrodzone i pierwotne," ponieważ forma, która według nich jest *actus et actionis principium*, według nich również *educitur semper ex potentia materiae virtute agentium naturalium*. Cf. Liberat. Instit. phil. Volum. II. n. 40. (Przyp. tłóm.).

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Towarzystwa i Spółki.

Nowe Kółko włościańskie

(150-te) zawiązane zostało dnia 5 b. m. w Gołuchowie, w powiecie pleszewskim, własności hr. Izabeli z książąt Czartoryskich Działyńskiéj. Sam czcigodny Patron, pomimo niewyleczonéj jeszcze na twarzy róży, przybył do Gołuchowa, by osobiście to Kółko zawiązać. Sala w „staréj szkole," była pięknie udekorowana, co uskutecznił z prawdziwym gustem p. Adam Kubaszewski, główny ogrodnik zamku gołuchowskiego. Przybyłego Patrona powitał miejscowy proboszcz, ks. Laskowski, gorącemi i serdecznemi słowy — poczém Patron przystąpił do zawiązania Kółka. Na członków zgłosiło się i zapisało 32. — Do zarządu wybrani zostali: Bojanowski Stefan z Gołuchowa, prezes, Pleciński Julian z Czerminka, wiceprezes, Kubaszewski Adam z Gołuchowa, sekretarz, Matyjasik Marcin z Gołuchowa, podskarbi, ks. proboszcz Laskowski, Szymoniak Stanisław, Bocian Walenty, członkowie zarządu, wszyscy z Gołuchowa. — Zakończyło posiedzenie przemówienie p. Stefana Bojanowskiego, nowo wybranego prezesa, który w krótkich, treściwych i dobitnych słowach podziękował zgromadzonym za obdarzenie go zaufaniem, a podnosząc zasługi szanownego Patrona i dziękując mu za poniesione trudy przyjazdu do Gołuchowa, wzniesionym okrzykiem „Niech żyje!" na cześć Patrona zakończył posiedzenie.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, piątek 10 grudnia.

* **Doniesienia kościelne.** (Dokończenie).

Archidyecezya Poznańska.

Dnia 12 listopada: 1) ks. Terczewski na Komorniki.

Dnia 15 listopada: 1) ks. Jaskulski Władysław na Dolsk, 2) ks. lic. Jaskulski Augustyn na Biezdrowo, 3) ks. Gałecki na Janków Zaleśny, 4) ks. Wróblewski na Lutogniew.

Dnia 22 listopada: ks. Janke na Gołanice i Jezierzyce, 2) ks. Gitzler na Sobotę, 3) ks. Rybicki na Kąkolewo, 4) ks. Manicki na Neklę, 5) ks. Dykiert na Iłowiec, 6) ks. Landsberg na Skórzewo, 7) ks. Loga na Łysiny, 8) ks. Fischbock na Wilkowo niemieckie.

Dnia 23 listopada: 1) ks. Zmura na Chwałków, 2) ks. Fr. Adamczewski na Mądre, 3) ks. Szajkowski na Witaszyce.

Dnia 24 listopada: ks. Knast na Kotłów.

Dnia 25 listopada: 1) ks. Drews na Jeżewo, 2) ks. Luedtke na Swidnicę, 3) ks. prof. dr. Lewicki na św. Jan w Poznaniu.

Dnia 26 listopada: 1) ks. Matuszewski na Kunowo, 2) ks. Woliński na św. Wojciech w Poznaniu, 3) ks. Kędzierski na Słupią (dekanat jutrosiński), 4) ks. Schroeder na Kalawę, 5) ks. Nawrocki na Mixtat, 6) ks. Berkowski na Konojad, 7) ks. Michalski na Duszniki, 8) ks. Henke na Trzebiszew, 9) ks. Jaraczewski na Ryczywół.

Dnia 29 listopada: ks. Śmigielski na Mączniki.

Na wikaryaty powołani zostali:

Dnia 5 sierpnia: 1) ks. Kretschmer do Kaszczora.

Dnia 7 października: 1) ks. Burkert do Nowego Miasta, 2) ks. Granatowicz na I wik. do Ponieca, 3) ks. Marszewski na II wik. do Ponieca, 4) ks. Kociński do Krerowa, 5) ks. Lenz do Chociszewa.

Dnia 9 października: 1) ks. Gregorowicz Walenty na II wik. do Ostrzeszowa, 2) ks. Roesler na III wik. do kościoła św. Maryi Magdaleny w Poznaniu.

Dnia 15 października: 1) ks. Gajowiecki Władysław na II wik. do Środy, 2) ks. Szamarzewski do Ostrowa.

Dnia 21 października: 1) ks. Frankowski do Pniew, 2) ks. Froehlich do Rawicza, 3) ks. dr. Gieburowski do Usarzewa, 4) ks. Mędlewski do Rogoźna, 5) ks. Raczkowski do Rakoniewic, 6) ks. Stelter do Wałcza, 7) ks. Szubczyński do Piły.

Dnia 6 listopada: 1) ks. Gidaszewski na II wik. do Zbąszynia, 2) ks. Kulaszewski do Kołaczkowa i Wszemborza.

Dnia 8 listopada: ks. Poradzewski do Koźmina.

Dnia 22 listopada: 1) ks. dr. Surzyński, dyrektor chóru archikatedralnego w Poznaniu, na wikaryusza przy tymże kościele Archikatedralnym, 2) ks. Hertmanowski na wikaryusza do kościoła w Głuszynie.

Ks. proboszczowi Gałdyńskiemu powierzono aż do dalszego rozporządzenia tymczasowo curam animarum w Buczu.

Dnia 23 listopada powołany został ks. Żychliński, dotychczasowy wikaryusz w Przemencie, na II penitencyarza i kaznodzieję do kościoła Archikatedralnego w Poznaniu; do tegoż kościoła na wikaryusza powołany został ks. Olszewski wikaryusz z Czermina.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał dotychczasowemu konsulowi w Christiansand, Otonowi Reinhardtowi w Christianii, order orła czerwonego trzeciéj klasy.

* ***Na czwarty tysiąc*** „Bratniéj ofiary." Z przeniesienia 53 marek 10 fen. Dziś nadesłał ***ks. Kielczyński, proboszcz z Czerlejna 200 marek*** „z tém życzeniem, ażeby mianowicie ci z naszego ludu, którzy dobrowolnie wynieśli się do Niemiec lub do Ameryki, zachęceni temi składkami „Bratniéj ofiary", zbieranemi od wszystkich stanów, powrócili do kraju i jak najprędzéj osiedlili się na parcelach ziemi rodzinnéj".

Razem 253 marek 10 fen.

* **Na biedne dzieci z górnéj części miasta.** N. M. 10 marek.

* **Na uroczystość koronacyi Obrazu Najśw. Maryi Panny** w Kalwaryi Zebrzydowskiéj. Z przeniesienia 14,50 marek. Andrzéj Maliński 2 marki. — Razem 16,50 marek.

* **Na Misyą OO. Zmartwychwstańców w Bułgaryi.** Z przeniesienia 410,09 marek. Parafia Białężyńska 3 marki. — Razem 413,09 marek. które wysłaliśmy pod wskazanym adresem.

* ***Wystawa stolarska*** otwarta zostanie dnia 19 b. m., jak o tém donosi następujące

OGŁOSZENIE.

Szanowną Publiczność zawiadamiamy uniżenie, że zapowiedziane na dzień 12 b. m. otwarcie wystawy wyrobów stolarskich w pałacu Działyńskich (hr. Zamoyskiego) zmuszeni jesteśmy z powodu zwiększonego ruchu i popytu, który w ostatnim czasie znacznie na naszę korzyść się wzmógł, odłożyć, gdyż wiele prac przedsięwziętnych na wystawę nie mogło być wykończonych.

Wystawa zostanie otwartą w niedzielę, dnia 19 b. m. O godzinie 9 z rana odprawi się na intencyą naszego przedsiębiorstwa msza św. w kościele św. Marcina. Otwarcie wystawy o godzinie 12 w południe, na które życzliwą nam publiczność uniżenie zapraszamy.

Zarząd.

* **Trzech redaktorów** i współpracowników naszego pisma spotkała w ostatnich miesiącach krótsza lub dłuższa kara więzienia i to: p. *Nikazy Gruszczyński* skazany na 6 miesięcy więzienia, odsiaduje obecnie czwarty miesiąc swéj kary. *Ks. dr. Kantecki*, skazany w dwóch przypadkach na 4 miesiące więzienia, zawezwany zostanie zapewne niezadługo za kratę więzienną, a pana *Gryglewicza*, który w ogóle po raz pierwszy dopiero za przestępstwo prasowe skazany został, spotkała kara jednomiesięcznego więzienia — razem przeto *jedenaście miesięcy* **więzienia** w krótkim stósunkowo czasie.

Przypomina to ubiegłe lata z epoki zaciętéj walki kulturnéj, gdzie równocześnie po trzech redaktorów odpowiedzialnych „Kuryera" znajdowało się za kratą, jak pp. Józef Żórawski, Ludwik Gayzler, Nikazy Gruszczyński, za którym niebawem pospieszył ś. p. Eulogiusz Zakrzewski.

Gdyby kto podjął się trudnego obliczenia, ile lat redaktorzy „Kuryerya Poznańskiego" przesiedzieli w więzieniu i ile wydawnictwo nasze kar pieniężnych zapłaciło, zebrałby sporą wiązankę lat i tysięcy marek.

* **Teatr polski.** Jutro po raz pierwszy komedya Valbreque, tłumaczona przez W. Barszczewską „Szczęście małżeńskie".

W niedzielę po raz drugi obraz sceniczny napisany przez p. Popławskiego wedle powieści H. Sienkiewicza „Potop".

We wtorek komedya Bałuckiego „Dom otwarty".

Ceny zniżone.

W czwartek po raz drugi uwieńczona na konkursie warszawskim nagrodą komedya Ed. Lubowskiego „Osaczony".

W sobotę po raz pierwszy komedya Okt. Feuilleta „Chamillac".

W niedzielę dnia 19 b. m. dramat d'Ennery i Tarbé „Męczennica".

* **Przypominamy,** iż dziś wieczorem o godzinie $7\frac{1}{2}$ urządza grono amatorskie koncert wokalno-instrumentalny na sali hotelu Francuzkiego na cel Towarzystwa Naukowéj Pomocy dla dziewcząt.

* **Nowy przepis** policyjny o oświetlaniu wieczorem i nocą wozów w obrębie miasta Poznania, wchodzi w życie z dniem 15 b. m.

* **Jak** „Orędownik" donosi, podrzucili socyaliści przedwczoraj wieczorem do pewnego pomieszkania przy ulicy Wrocławskiéj broszurkę p. t. „Wskazówki dla agitatorów pod zaborem pruskim", wydanéj w Genewie.

* **Nieruchomość** przy ulicy Podgórnéj nr. 15, dotychczasową własność kapitalisty Schultzego, nabyła na własność pani Sobecka za cenę 81,000 marek.

* **Miłosław.** Naczelny prezes podczas pobytu swego w mieście naszém, zwiedził także szkołę; tu wręczył mu 8-letni chłopczyk wydalonego ztąd kupca Reinholda bukiet z prośbą rodziców o pozwolenie pozostania im w monarchii pruskiéj. Naczelny prezes nie dał natychmiast odpowiedzi — obecnie atoli otrzymał R. pismo z landratury, w którém mu dozwolono pozostać nadal w Miłosławiu.

* **Z Gniezna** dochodzi nas następujące pismo:

PROŚBA!

Przy zbliżającéj się porze zimowéj i nadchodzącéj gwiazdce odzywamy się znowu do litościwych serc szanownéj Publiczności miasta i powiatu za biednemi sierotami naszego zakładu, ufni w doświadczoną ofiarność naszych współobywateli. Przyjmiemy z wdzięcznością dary choć najmniejsze, czy w naturaliach czy w pieniędzach. Łaskawe ofiary prosimy przesyłać na ręce Wielm. Panów Wierzbickiego lub ks. Gdeczyka, sekretarza kapitulnego.

Gniezno, w listopadzie 1886.

Dozór katolickiego domu sierot i ochronki św. Wojciecha.

F. Żółtowski, ks. Andrzejewicz, W. Wierzbicki, ks. Gdeczyk, ks. dr. Łukowski, dr. Wieczorek, ks. Warmiński.

* **Gniezno.** W poniedziałek, dnia 6 b. m. z rana, poświęconą została przebudowana z klasztoru pofranciszkańskiego szkoła katolicka. Po mszy św. w kościele, udały się dzieci do klas udekorowanych, dokąd także przybyli komisorycznie ustanowiony powiatowy inspektor szkólny Storz, inspektor lokalny Scherer, prezydent miasta Machatius, daléj członkowie dozoru szkólnego pp. Wierzbicki, Kugler, ks. lic. Tasch i inni. Po odśpiewaniu pieśni nabożnéj i modlitwie, przemówił inspektor powiatowy, wzywając dzieci do wypełniania obowiązków.

* **Września.** Pobliska wieś Opatówko, położona w powiecie średzkim, obejmująca 218 hekt. areału, przeszła na własność porucznika Nitschego z Wrocławia.

* **Krotoszyn.** W przyszłą niedzielę, dnia 12 b. m., o godzinie 7 wieczorem obchodzić będzie Towarzystwo Przemysłowców naszych rocznicę Stefana Batorego, z odczytem i produkcyą iluzionisty p. Twardowskiego, na sali pani Kuschke. O liczny udział się uprasza. Uroczystość tę zakończy śpiew „Kaprala".

* **Berlin.** Pan Stanisław Meissner złożył tu w środę egzamin asesorski.

* **Dowcipny Prus** (Bolesław Głowacki) puszcza się też od czasu do czasu w odcinkach „Kuryera Warszawskiego" *faute de mieux* w dziedzinę polityki i szerokiemi smugami swego światła rozsiewa mgławice dzisiejszego nieba politycznego. W ostatnim feletonie zawadził o parlament niemiecki i o mowę pana Kościelskiego, któremu darować nie może, iż zamiast ofiarować rzeszy niemieckiéj na potrzeby wojskowe owe 100 milionów, które Prusy przeznaczyły na kolonizacyą, powiedział mowę, w któréj wyłuszczywszy cały szereg grawaminów polskich, oświadczył — my Polacy będziemy badali objektywnie przedłożony nam projekt budżetowy. wychodząc z tego punktu widzenia, że parlament niemiecki kierować się winien zasadą oszczędności.

Możeby p. Prus zechciał ostrze swego dowcipu zwrócić w inną stronę, aniżeli w okolice banku ratunkowego i Koła polskiego. Jego pisanina o Bułgarach, psach, dyscyplinach, rzemieniach i hakach może uchodzić w pewnych sferach za dowcipną — ale w każdym razie mądrą nie jest — braknie jéj bowiem pierwszego warunku, t. j. prawdy i znajomości rzeczy.

* **Znajomość łaciny.** O jednym z posłów galicyjskich pisze „Gazeta Narodowa", że zamiast „de mortuis" — powiedział „de *mortibus* nil nisi bene" — i nie chce tego uważać za pomyłkę, lub za „lapsus linguae" twierdząc, że tenże poseł w przemowie sejmowéj utknąwszy po słowach: *Parturiunt montes*, i nie mogąc się ruszyć naprzód, palnął następnie podpowiedziane sobie przez złośliwego kolegę: *Et nos mutamur in illis.*

* **Wyliczony kapitał.** Na Ukrainie w małem miasteczku spotkało się dwóch Reformatów w karczmie, któréj żyd był arendarzem. Obydwaj szli za kwestą, i po długiéj podróży wstąpili na odpoczynek. Żaden z nich nie miał ani grosza, bo jeszcze nic nie ukwestowali a jeść im się chciało. Po przywitaniu się i rozmowie, myśląc jeden o drugim, że ma pieniądze, kazali sobie dać wódki, piwa, sera i bułek. Gdy zjedli i wypili, pokazało się, że żaden z nich nie ma czém zapłacić.

Arendarzowi należało się złp. 5 więc puścić ich nie chciał, złościł się, wymyślał, aż nareszcie widząc, że nic nie wskóra, bo są biedni i fantu nie mają, przystał na to, że napiszą o długu swoim kredą na drzwiach, licząc na to, że kto z bogobojnych przejeżdżających osób za nich zapłaci.

Zakonnicy napisali:

„Byli tu dwaj Reformaci,
Jedli i pili,
Pięć złotych się zadłużyli.
Komu ludzkość droga,
I kto wierzy w Boga,
Ten za nich zapłaci".

Niedługo przejeżdżał jakiś szlachcic. Gdy mu arendarz pismo zakonników pokazał, wyjął sakwę i odliczył żydowi co się za braciszków należało, ale nie zmazał pisma.

Żyd, kontent, że mu się udało odebrać dług, próbował szczęścia u kilku innych podróżnych, którzy żydowi wciąż płacili za zakonników, ale pisma nie zmazali.

W kilka tygodni przejeżdżał tamtędy Ojciec Jezuita. — Żyd swoim zwyczajem pokazuje mu pismo Reformatów. — Jezuita już wiedział od kilku obywateli, że żyd od każdego z zakonników po 5 złotych bierze. Nic nie mówiąc, zapłacił mu, dodając, że za procent, ponieważ tak długo czekał, powinien więcéj dostać, zatém dopisze mu jeszcze coś na drzwiach i Jezuita dopisał:

„Był tu Jezuita,
Zapłacił i kwita."

Żyd nie wiedział, co to był za dodatek, ale gdy w parę godzin zajechał pan starosta Kaniowski, sławny w owych czasach bogacz i awanturnik, myślał, że od niego hojnie będzie wynagrodzony za swą uczynność dla księży, zatém powiedział mu także o długu Reformatów i pismo pokazał.

Pan starosta już dobywał worka z pieniędzmi i chciał mu zapłacić, ale gdy przeczytał dopisek Jezuity, zastanowił się i wyrzekł:

— Przecież ci już Jezuita zapłacił!

Zdumiony żyd, zkąd się pan starosta dowiedział o tém, osłupiał i słowa nie odrzekł.

— A wiesz-że ty, mówił daléj starosta, że od pięciu złotych procentu jest kapitał 100, a że ty chcesz ciągle procent pobierać, to lepiéj ja ci cały kapitał wyliczę, abyś więcéj od nikogo nie żądał.

Żyd ucieszony tą decyzyą niziuteńko ukłonił się i czekał na wypłatę.

Wtém starosta odwrócił się i krzyknął na swoich hajduków, których miał zawsze przy sobie, i kazał wyliczyć żydowi 100 nahai.

A w końcu na drzwiach dopisał:

Na różne o długu księży pogłoski,
Przyjechał sprawdzić starosta Kaniowski,
A za oszustwo żydowi sto batów dać kazał,
I ostatecznie ten rachunek zmazał.

Odtąd żyd więcéj nikomu napisów nie pokazywał, i po wyjeździe starosty sam jak najczyściéj wytarł pismo ze drzwi.

* **Opis wzorowego** szpitala cholerycznego, zbudowanego w Rzymie kosztem Papieża, podaje „Globe". Szpital przedewszystkiém odcięty jest od wszelkiéj bezpośredniéj styczności ze światem zewnętrznym. Wody dostarcza specyalna, oddzielona zupełnie od innych miejskich studnia. Kanał odpływowy składa się z żelaznéj rury, do dezynfekcyi służy kocioł z sublimatem. Pokój obserwacyjny do przyjmowania chorych ogrzewany jest parą, prowadzą z niego schody na pierwsze piętro i połączony jest aparatem elektrycznym z biurem dyrektora. Ponieważ, jak wiadomo, letarg często się zdarza przy cholerze, zwłoki chorych pozostają przez pewien czas w łóżku w powyższym pokoju, z rękoma włożonemi w rodzaj mufki miedzianéj. Pomiędzy rękoma zaś umieszczony jest nader czuły na najlżejszy ruch instrument, przytwierdzony do sznurka elektrycznego, za lada poruszeniem którego odzywa się dzwonek w pokoju dyrektora. Jednocześnie inny instrument wskazuje numer danego łóżka. Na parterze są cztery sale dla wypadków wątpliwych. Gdy stan chorego zaczyna się pogorszać, transportują go niezwłocznie do sal cholerycznych na górze. Dwa pokoje przeznaczone są na rozbieranie chorych i palenie ich rzeczy; wyleczeni pacyenci zaś, wychodząc ze szpitala, otrzymują nowe ubranie. Do wentylacyi służą kominy z płomieniami gazowemi. Kaplica łączy się z zakrystyą kościoła św. Piotra, co ułatwia Papieżowi wstęp do szpitala. Budowanie szpitala rozpoczęło się w październiku r. 1884, a skończone zostało w kwietniu r. 1885.

* **W piśmie** pod tytułem „Manchester Guardian" przypominają, że dnia 8 lutego r. p. przypada 300-tna rocznica stracenia Maryi Stuart. Pismo to stawia wniosek, aby uczcić tę rocznicę nie w celu usprawiedliwienia nieszczęśliwéj królowy, lecz aby okazać powszechne współczucie dla jéj smutnego losu. Daléj podaje plan urządzenia pochodu w strojach z czasów ówczesnych, składającego się z przyjaciół i nieprzyjaciół królowy.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 11go grudnia św. Damazego Papieża.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 2. Zachód o godzinie 3 minut 44.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 10 grudnia. Jak donosi „Fremdenblatt," nakreśliła deputacya bułgarska na nieurzędowém przyjęciu u hr. Kalnokiego obraz położenia panującego obecnie w Bułgaryi i przedłożyła życzenie ludności, ażeby jak najrychléj ukończyło się istniejące przesilenie. Przyjęcie było bardzo przyjazne. Hr. Kalnoky wynurzał gorące sympatye dla narodu bułgarskiego i oświadczył, że w interesie Bułgaryi i pokoju europejskiego pragnie także gorąco jak najrychlejszego ukończenia kryzis.

Rzym, 10 grudnia. Minghetti ciężko zachorował; król Humbert odwiedził go wczoraj.

Paryż, 9 grudnia. W przedsionku pałacu Bourbon, gdzie obraduje Izba deputowanych, zamierzał wykonać zamach morderczy jakiś rzeźbiarz, nazwiskiem Baffier, na pośle Casse. Zamach nie powiódł się i p. Casse odniósł lekką tylko ranę w rękę.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Złotéj Księgi Szlachty Polskiéj** p. Teodora Żychlińskiego wyszedł Rocznik IX, zawierający wiele ciekawych i nieznanych dotąd materyałów historycznych, pomiędzy któremi znajdują się i rzeczy szerszego znaczenia.

Skrzynka do listów.

Do Biezdrowa. Otrzymaliśmy 7 marek 69 fen. czy na Bratnią, czy téż na Naukową Pomoc — odczytać nie możemy z powodu przerwania odcinka pocztowego.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 9 grudnia.

BARAR. Pani Libek z Włocławka, hr. Mielżyński z Iwna, Chłapowski z Szółdr, hr. Poniński z Wrześni, Żółtowski z Niechanowa, Morawski z Jurkowa, Kaczkowski z Mierzewa, Karśnicki z Mchów.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Jenerał książę Radziwiłł z Berlina, Grudzielski z Sołeczna, Malinowski z Warszawy, Rogaliński z Królikowa, Topiński z żoną z Rusocina, Krzysztoporski z Wieszczyczyna, Schachert z Berlina.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Prądzyński z Skarpe, Pajzderski z Łęgu, pani Jachocka z córką z Łekna, Wulff z Gerstemünde, Gensler z Hamburga.

Telegram giełdowy

Berlin, 10 grudnia 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.

Pszenica wyżéj.	
kwiecień-maj	165,50
maj-czerwiec	166,75
Żyto wyżéj.	
grudź.-styczeń	132,—
kwiecień-maj	133,25
maj-czerwiec	133,50
Oléj rzep. potw.	
kwiecień-maj	46,40
maj-czerwiec	46,70
Okowita wyżéj.	
w miejscu	37,20
grudź.-styczeń	37,90
kwiecień-maj	39,—
maj-czerwiec	39,40
czerwiec-lipiec	40,10
lipiec-sierpień	40,70
Owies	
grudź.-styczeń	112,75
Wyp.-żyta wsp.	450
Wyp.-oko. kw.	20,000

Kapitały.

Berlin, 10 grudn. 1886.

Consol. 4%	105,90
Pozn. 4% listy z.	101,90
Poz. 3½% list. z.	99,60
Pozn. listy rent.	103,75
Austr. banknoty	161,40
Austr. renta srebr.	67,80
Ros. banknoty	190,10
Ros. consol. 1871	96,30
Ros. listy zast.	94,75
Pol. 5% listy zast.	58,40
Pol. likw. l. zast.	56,—
Węg. 4% rent. zł.	84,50
Austr. kred.akcye	482,—
Austr. franc. kol.	408,—
Lombardy	175,—
Uspos. dosyć stałe.	

Szczecin, 10 grudnia 1886. (Kursa końc.)

Pszenica wyżéj.	
grudź.-styczeń	161,50
kwiecień-maj	168,
Żyto stale.	
grudź.-styczeń	126,—
kwiecień-maj	130,50
Oléj rzep. spok.	
grudzień	45,—
kwiecień-maj	45,50
Okowita stale.	
w miejscu	36,40
grudź.-styczeń	36,40
kwiecień-maj	37,—
czerwiec-lipiec	39,30
Petroleum	
w miejscu	11,40
Rzepik	
w miejscu	

Do dzisiejszego numeru „Kuryera Poznańskiego" dołącza: (1169)

Katalog gwiazdkowy

książeczek dla dzieci, dla młodzieży i dorosłych, książek dla ludu, kalendarzy oraz cennik czasopism mianowicie zwraca uwagę na Wizerunki królów polskich oraz Poczet książąt i królów polskich

Księgarnia N. Kamieńskiego i Sp. w Poznaniu

(Nowa ulica — Bazar).

Do dzisiejszego numeru dołącza się jako dodatek nadzwyczajny (830)

CENNIK

fabryki bielizny

M. Mniszewskiego

w Poznaniu.

Stan powietrza.

Dnia 9 grudnia 1886 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore . .	729	Płn. Z. 8	pochmurno	6
Aberdeen . . .	714	Płn.Z. 6	deszcz	3
Chrystiansund .	723	W.Płd.W. 4	zachm.	2
Kopenhaga . .	727	Z. Płd. Z. 5	zachm.	5
Sztokholm . . .	731	Płd. W. 4	deszcz	3
Haparanda . . .	740	Płd. 2	pogodne	—3
Petersburg . . .	750	Płd. 2	zachm.	2
Moskwa	759	Płd.Płd.Z. 0	bez chmur	0
Kork, Queenst.	—	—	—	—
Brest	—	—	—	—
Helder . . . . [1]	718	Płd.Płd.Z. 8	deszcz	4
Sylt . . . . . [2]	721	Płd.Płd.Z. 9	zachm.	4
Hamburg	727	Płd.Płd.Z. 8	pochmurno	4
Swineminde . [3]	732	Płd. 6	zachm.	4
Neufahrwasser .	737	Płd. 3	zachm.	3
Kłajpeda	739	Płd.Płd.W 5	zachm.	3
Paryż	—	—	—	—
Monaster	728	Płd.Płd.Z. 8	pogodne	4
Karlsruhe . . .	737	Płd.Z. 5	pochmurno	6
Wiesbaden . . .	735	Płd.Z. 5	pochmurno	5
Monachium . . .	741	Płd.Z. 4	zachm.	5
Kamienica . . [4]	738	Płd.Płd.W 5	pół zachm.	4
Berlin . . . . [5]	734	Płd. Z. 4	pół zachm.	6
Wiedeń	742	Płd. Z. 1	zachm.	2
Wrocław	740	Płd.Płd.W 4	zachm.	4
Isle d'Aix . . .	—	—	—	—
Nizza	—	—	—	—
Tryest	747	Płd. 1	deszcz	9

[1]) Ciężka burza. [2]) Burza, nocą bardzo silny wiatr. [3]) Burza z deszczem. [4]) Rosa. [5]) Wieczorem od 9—10 burza.

Uwaga. Stacye powyższe podzielone są na 4 grupy: [1]) Europa północna, [2]) pas nadbrzeżny od Irlandyi do Prus Wschodnich, [3]) Europa środkowa na południe od powyższego pasu, [4]) Europa południowa. — W wyliczaniu stacyi zachowano w każdéj grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Objaśnienie: Płn. = północ. Płd. = południe, W. = wschód. Z. = Zachód.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew. 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = orzeźwiający. 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy, 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza. 12 = orkan.

Pogląd na stan powietrza:

Minimum, które wczoraj znajdowało się na północno-zachodniéj stronie Irlandyi, leży, krocząc ku wschodowi ponad morzem północnem wywołując w Irladyi i Anglii zachodniéj burze zachodnie a na południowo-wschodniéj stronie morza północnego ciężkie burze z południowo-zachodniéj strony. Z Borkumu donoszą o orkanie z Płd.Płd.Z. I na stałym lądzie stały się szybszem południowe i południowo-zachodnie wiatry a gdzieniegdzie zbliżały się do burzy. Powietrze ponad Europą centralną jest ciepłe, niestałe i dżdżyste. W Kuxhaven zauważono nocą błyskawice, we Vestervyk nawet także grzmot.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w grudniu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel.
9. Pop. 2	734,2	Płd. orzeź.	pogodne	+ 6,3
9. Wie. 9	735,5	Płd. umiar.	zachm.	+ 5,0
10. Ran. 7	737,7	Płd. umiar.	zachm.	+ 1,5

Dnia 9 grudnia maximum ciepła — 7°1 Cel.
„ „ minimum ciepła + 1°9 Cel.

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit." jak następuje:

Zmienne powietrze z opadami przy chłodnych południowo-zachodnich lub zachodnich wiatrach bez znacznéj zmiany w temperaturze.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Austryackie (kredytowe) losy z r. 1858. Najbliższe ciągnienie odbędzie się 3 stycznia. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **5 marek** za sztukę, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 30 fen. za sztukę.

§n§ **Z prowincyi,** 10 grudnia. (Chmiel). W sytuacyi handlu chmielnego nastała o tyle zmiana, że na gatunki średnie, które dotychczas były zaniedbane, wzmaga się popyt na eksport. W tym tygodniu zawarto już kilka transakcyi przeważnie z kupcami bawarskiemi. Delikatne gatunki są wielce poszukiwane przez krajowych mielcarzy; ceny wypadły wielokrotnie ponad notowania. Zapasy delikatnego zielonego chmielu już są znacznie przetrzebione; towaru średniego i pośledniego leżą jeszcze znaczne partye. Jak już dawniéj donosiliśmy, są plantorzy ze sprzedażą bardzo wstrzemięźliwi, spodziewają się bowiem później cen wyższych. Płacono za gatunek wyborowy do 80 mrk., za średni 40—50 mrk., pośledni 20—25 mrk. Nasi handlerze więcéj się obecnie biorą do interesu; wielu z nich kupuje w małych obwodach chmielnych Księstwa na cele spekulacyjne.

(W.) **Poznań,** 10 grudnia. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pogoda.

Żyto: bez int.

Cena wypowiedzialna —,—, Wypowiedzian. —,— centn. grudzień 123,— płacono, grudz.-stycz. —,— płacono.

Okowita: stale.

Cena wypowiedz. — —, Wypowiedziano —.— grudzień 34,80 pł., styczeń 35,— pł., luty 35,50 płacono, marzec 36,— płc., kwiecień-maj 36,80 pł. maj 37,10 płacono.

Okowita. w miejscu (bez beczki) 34,50 pł.

(Sprawozdanie urzędowe.).

Okowita. (z beczką) pr. 100 litr. 10,000%, Tralles. Wypowiedziano 10000 litrów, cena wypowiedziana 34,80 m., grudzień 34,80 m., styczeń 35.— m., luty 35,40 m., marzec —,— mrk., kwiecień-maj 36,80 marek w miejscu bez beczki 34 80 m.

(W.) **Poznań,** 10 grudnia. Ceny mąki. Pszenna nr. 00 11,50—12 mrk., nr. 0 10,25—10,75 mrk. rżana nr. 0 i 1 9,25—9,50 mrk po 50 kilogr.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 10 grudnia 1886.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica . . 100 kilg.	15	50	15	20	14	50
Żyto	12	40	12	10	12	—
„ nowe . . .	—	—	—	—	—	—
Jęczmień . .	12	40	11	—	10	—
Owies . . .	11	30	10	50	10	—
„ nowy . .	—	—	—	—	—	—
Groch wrzący .	—	—	—	—	—	—
Kartofle . . .	2	—	1	80	—	—
Łubin żółty . .	9	—	8	50	—	—
„ niebieski .	8	—	7	50	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy .	—	—	—	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu

Poznań, dnia 10 grudnia 1886.

Przedmiot.	TOWAR dobry M.	₰	śred. M.	₰	pośl. M.	₰	w przecięciu. M.	₰
Pszen. najw. za 100 kl.	15	80	15	20	14	70	15	12
Pszen. najn.	15	40	15	—	14	40		
Żyto najw.	13	—	12	20	11	80	12	20
Żyto najn.	12	50	12	—	11	60		
Jęczm. najw.	—	—	11	60	11	—	10	98
Jęczm. najn.	—	—	11	20	10	80		
Owies najw.	12	40	11	50	11	—	11	50
Owies najn.	12	10	11	20	10	80		

	Inne artykuły. najw. M.	₰	najniż. M.	₰	w przec M.	₰
Słoma prosta za 100 kl	7	50	6	50	7	—
Słoma targana	—	—	—	—	—	—
Siano	6	—	5	—	5	50
Groch	—	—	—	—	—	—
Soczewica	—	—	—	—	—	—
Fasola	—	—	—	—	—	—
Kartofle	2	20	1	60	1	90
Wołowina kulka za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
Wołowina od brzucha	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina	1	20	1	—	1	10
Cielęcina	1	20	1	—	1	10
Skopowina	1	—	—	80	—	90
Słonina	1	40	1	20	1	33
Masło	2	20	1	80	2	—
Jaja za kopę	3	30	3	25	3	28

Bydgoszcz, 9 grudnia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg

Pszenica niezm., bardzo ciemna i szklista delikatna, 148—151 m., najdelikatniejsza ponad notowania, jasno ciemne średnie gatunki —.— marek pośledne gatunki 140—147 m.

Żyto potw., w miejscu krajowe delikatne 117—119 mrk., nowe —,— m.

Jęczmień nom., piękny 120—125 mrk., pośledni 100—118 mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 110 do 118 marek. pośledni —,—.

Groch nom. wrzący 145—155, na paszę 115 do 120 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 35.— m.

Wrocław, 9 grudnia 1886.

Żyto (za 1000 funt.) niezm., wypowiedziano —,— cent., Cena wypowiedziano —,— mrk., grudzień 130,— żąd., kwiecień-maj 1887 124,— żąd., maj-czerwiec 135,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 105,— żąd., grudzień-styczeń —,— żąd., kwiecień-maj 107,50 żąd.

Oléj rzepiowy b. in., wypowiedz. —— cent. w miejscu —,— żąd., grudzień 46,— żąd., grudzień-styczeń 46,— żąd., kwiecień-maj 46,50 żąd.

Okowita, bez in., wypowiedziano 20,000 litr., w miejscu —,— m., grudzień 35,— płacono, grudzień-styczeń 35,— płacono, styczeń-luty —,— płacono, kwiecień-maj 36.50 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 10 grudnia: żyto 130.— mrk., pszenica —,— mrk., owies 105 mrk., rzep —,— m., oléj rzepiowy 46,—, okowita 35.— m.

Ceny targowe z dnia 9 grudnia 1886.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.
Pszenica biała	16	00	15	50	15	10	14	70	14	50	14	20
„ żółta	15	80	15	50	14	70	14	30	14	00	13	80
Żyto	13	50	13	10	12	70	12	40	12	20	12	00
Jęczmień	14	20	13	40	12	40	11	70	11	30	10	40
Owies	11	10	10	90	10	40	9	80	9	60	9	30
Groch	16	00	15	50	15	—	14	00	13	00	12	00

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny M.	₰	średni M.	₰	pośledni M.	₰
Rzep . . . 00 klg.	19	60	18	50	18	10
Rzepik zimowy „ „	19	30	18	30	17	60
Rzepik latowy „ „	20	50	19	50	18	00
Lnica . . . „ „	21	—	20	00	19	00
Siemię lniane „ „	22	—	20	50	18	00
Siemię konop „ „	16	50	15	50	15	00

Berlin, 9 grudnia. (Sprawozdanie urzędowe). Pszenica, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 150 do 168 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,—, żąd. —, na grudzień-styczeń płacono —,—. na kwiecień-maj płacono 163,25 — 163,00, na maj-czerwiec płacono 164,50—164,25, na czerwiec-lipiec płacono 166,00—165,75, na lipiec-sierpień pł. —.—. Wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —,—.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 128—133 według jakości; na miesiąc bież. pł. 131.50—131,25, na grudzień-styczeń płac. 131,25—131,00, na kwiecień-maj płacono 132,50—132,25, na maj-czerwiec płacono 132,75—132,50, na czerwiec-lipiec płacono 133—133,25. Wypowiedziano 3000 cent. Cena wypowiedziana 131,50 m.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 107 do 142 według jakości, miesiąc bieżący płac. 111,25, na grudzień-styczeń płacono —.—, na kwiecień-maj płacono 112,—, na maj-czerwiec płac. 113,75. Wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana —,— mrk.

Kukurudza w miejscu płac. 110—119 według jakości, na grudzień pł. 113,—, na grudzień-styczeń płac. 113,—, na kwiecień-maj płac. 112,50. Wypow. —— cent. Cena —,—.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu. bez beczki płac. 44.6 mrk., w miejscu z beczką płac. —,— mk., na miesiąc bieżący płacono 45,7, na grudzień-styczeń płac. —,—. na kwiecień-maj płacono 46,4. Wypowiedziano 200 centn. Cena wypowiedziedziana 45,7.

Okowita. Za 100 litrów à 100 prct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 37,1—37,2 mrk., w miejscu z beczką płac. —,— na miesiąc bieżący płacono 37,4—37.7, na grudzień-styczeń płacono 37.4—37,7, na kwiecień-maj płacono 38,7—38,4, na maj-czerwiec płacono 38,7 do 39, na czerwiec-lipiec płacono 39,6—39,8, na lipiec-sierpień płac. 40,2—40.4. Wypowiedziano 10,000 litr. Cena wypowiedziano 37,4.

(Nadesłano).

Na gwiazdkę!

polecam znawcom i amatorom znane ze swéj dobroci **papierosy** z fabryki p. Komendzińskiego, firma Vulkan w Dreźnie w wielkim wyborze. Równocześnie zwracam uwagę na wyborne **cygara** z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych. **Ceny nader przystępne.** (1157)

J. Zydorowicz

Poznań, Nowa ul. 5.

Haute-Nouveauté „Violetta."

Papierosy Nr. 355 z tytoniu smyrneńskiego wyrabiane z wysokiego gatunku i aromatu poleca po 2 mr. 50 fen. za 100 sztuk. (1086)

Fabryka firma **B. Weller** w Dreznie.

Właściciel i założyciel z r. 1864. J. W. Konopacki.

W dniu 18-go b. m. o godzinie 9 odprawi się w kaplicy św. Józefa (1166)

mszа św. żałobna

za spokój duszy ś. p.

hr. Melanii Skórzewskiéj.

Nabożeństwo żałobne

za duszę ś. p.

Dr. Stanisława Golskiego

odbędzie się w **Buku** w czwartek dnia 16 b. m. o godzinie 1/2 10, na które zaprasza nieutulona w żalu (1164)

żona z sierotami.

Wyprzedaż gwiazdkowa

odłożonych towarów po uderzająco niskich cenach.

Prócz tego dla opóźnionéj pory zimowéi zniżyliśmy ceny wszelkich nowości w materyach wełnianych i takowe po i niżéj ceny zakupna sprzedajemy a mianowicie:

Flanele w pasy i kratki.

Ciężkie nowe wyroby wełniane,

do tychże plusze i aksamity deseniowe.

Partya kolorowych i czarnych materyi jedwabnych

po cenie dotąd niebywałéj.

Partya firanek w dawniejszych deseniach.

Ceny niskie — stałe — tylko za gotówkę.

J. & T. KAMIENSKI,

Skład płócien, bławatów, jedwabi i fabryka bielizny,

Poznań, St. Rynek 76, obok pałacu hr. Działyńskich.

Parade-Bitter. **Rex liquorum.**

Smakiem przewyższa wszystkie franc. likiery.

Premiowany na wystawie w Liverpoolu 1886 r.

Opinia powagi naukowéj.

Parade-Bitter, fabrykowany przez pana *J. Russak w Kościanie*, ma aromatyczny smak, który dowodzi o znakomitym doborze korzennych części składowych tego likieru. Fabrykat ten okaże się bez wątpienia godnym współzawodnikiem podobnych w smaku i zestawieniu likierów deserowych *najznakomitszych marek.* (930)

Dr. C. Bischoff,

zaprzyiężony chemik sądowy w Berlinie.

Dla archidyecezyi gnieźnieńskiéj i poznańskiéj

wyszły

Wskazówki i modlitwy JUBILEUSZOWE

na rok Pański 1886

wydał

Ks. Dr. Łukowski,

repetent seminaryum w Gnieźnie.

Wydanie trzecie poprawne

z uwzględnieniem na str. 27 dekretu św. Penitencyaryi z dnia 15 stycznia r. b. dotyczącego postu jubileuszowego w dniach objętych już zkądinąd postem ścisłym.

Cena 20 fen.

Do 10-ciu egz. jeden, do 100 egz. 10 w dodatku.

Książeczki téj po cenie wyżéj wymienionéj nabywać można u autora i w księgarni **J. B. Langego** w Gnieźnie, jako też w **Drukarni Kuryera Poznańskiego** (Poznań, św. Marcin 16), któréj szanowny autor oddał ją w **wyłączny komis,** i która to Drukarnia na żądanie uskutecznia wszystkie przesyłki prosząc o wczesne zamówienia.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Pola W.

Pieśń o ziemi naszéj

z ilustracyami J. Kossaka

w pięknéj oprawie 6 m.

poleca (1167)

księgarnia J. K. Żupańskiego

w Poznaniu.

Nakładem

KSIĘGARNI KATOLICKIÉJ

Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie

wyszedł świeżo

BREWIARZYK

Trzeciego zakonu Świętego O. Franciszka

ułożony na podstawie najnowszych rozporządzeń Ojca św. Leona XIII.

Str. LXXXIX i 959 w 8-ce na welinie ozdobiony 30 rycinami. Cena egzempl. bez oprawy 4 mrk. — w oprawie w płótno angielskie brązowe z wyciskami czarnemi, brzegi pąsowe z futerałem 5 mrk. 50 fen., w szagryn wyborowy gładki, brzegi pąsowe, z futerałem 7 m. 50 fen.

Nadsyłający do Księgarni Katolickiéj Dr. Miłkowskiego w Krakowie należytość **w znaczkach pocztowych pruskich,** otrzymują książkę odwrotną pocztą franco. (1141)

Polecam mój bogato zaopatrzony skład czystych **Górno-węgierskich i Tokajskich win naturalnych** w lekko wytrawnych wytrawnych i łagodnych gatunkach.

Za beczkę (klarownego wina) zaw. 136 ltr. M. 160, 170, 180, 200, 220, 240, 270, 300 i drożéj, za szampankę zaw. 3/4 litra M. 1, 1.10, 1.15, 1.25, 1.40, 1.50, 1.75, 2.00 i drożéj.

Równocześnie polecam obok moich jako **najprzedniejsze uznanych win kościelnych z r. 1883 po 220 M.,** znakomite wino z **1884 r.** z tych samych winnic po **180 M.** za beczkę (klarow. wina).

☛ **Czerwone wina feslawskie, węgierskie czerwone i austryackie** w znakomitych gatunkach po najtańszych cenach.

Próby i cenniki rozsełam na życzenia franco. (572)

Felix Przyszkowski, Hurtowny handel win,

Racibórz.

Wyprzedaż wszelkich towarów

(771) w handlu

W. Maszewskiéj dawn. Łakińskiéj

Hotel Rzymski.

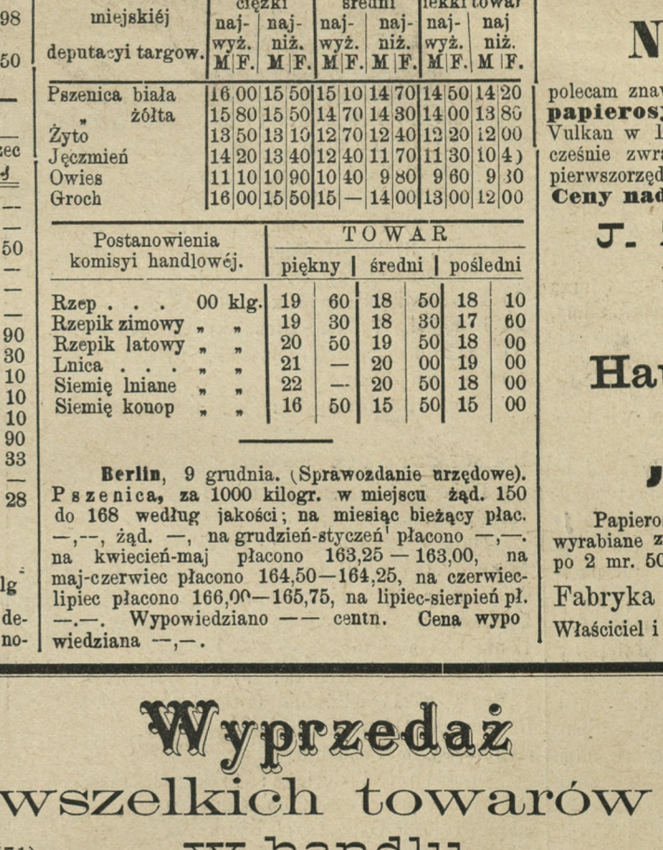

poleca swój

warsztat obuwia wszelkiego rodzaju

dla Przewielebnego Duchowieństwa, dam, mężczyzn i dzieci ręcząc za elegancką, trwałą i sumienną robotę, z doskonałego materyału, po cenach umiarkowanych. — Przedewszystkiem zwraca uwagę Przew. Duchowieństwa na piękny krój **KANONÓW** i eleganckie ich wykonanie. — Wyrabia także **buty do polowania i gospodarstwa** z nieprzemakającéj skóry, oraz podejmuje wszelkie reperacye.

Obstalunki *zamiejscowe* wykonuje spiesznie. Z prowincyi uprasza się o dobrze zdjętą miarę, a lepiéj jeszcze o dogodne użyte obuwie.

Piwo jałowcowe

z browaru

Franciszka Gruszczyńskiego

w Poznaniu, Wrocławska ulica nr. 32.

Szanownéj Publiczności polecam powyższe piwo własnego waru jako nader **zdrowe i posilające** a mianowicie **osobom słabym, cierpiącym na piersi i na ból głowy,** które sprawia, że oddychanie staje się lżejszém, poprawia i czyści krew i zapobiega, mianowicie u kobiet, różnym cierpieniom. Piwo to szczególnie służy **osobom w wieku, matkom karmiącym, słabym dzieciom** przywraca cerę i humor i łatwe trawienie. Za **dobroć i czystośc** piwa tego ręczę. Codziennie odbieram pochwały za dobroć i skutki. Butelka 10 fen., 50 butelek 4,50 mrk. (2263)

W celu odświeżania powietrza w pokojach.

Jednym z najpierwszych warunków do utrzymania zdrowia jest bez kwestyi czystość powietrza w pokojach. Przy stósunkowo rzadkiem odświeżaniu powietrza, jak się to najczęściéj zdarza wśród zimy, powstają bardzo łatwo w pomieszkaniach miasmata sprowadzające najrozmaitsze choroby. Obok właściwego odświeżania a szczególnie tam, gdzie z trudnością się to w naszych mieszkaniach odbywa, zaleca się w tym celu **bardzo skuteczny i przyjemny** środek z **znakomitym zapachem** tj. **Radlauera esencya jodłowa (Coniferen Geist)** z **Czerwonéj apteki w Poznaniu,** która wyrabia się i destyluje z **świeżych** iglic, jodeł i według orzeczenia profesorów uniw. **dr. Reclama w Lipsku,** tajnego wyższego radzcy medycznego prof. **dr. Nussbauma** i prof. **dr. Gietl** w **Monachium,** prof. dr. Rokitańskiego i radzcy zdrowia dr. Niemeyer najstósowniejszą jest **do oczyszczania i odświeżania w pokoju** powietrza. Najpraktyczniéj rozlewa się **Radlauera esencya jodłowa** płynna w pokoju za pomocą rozpylacza. Butelka kosztuje 1 mrk., rozpylacz 2 marki. (732)

Osoba

w średnim wieku z dobremi zaświadczeniami, znająca się na gospodarstwie i kuchni, poszukuje miejsca jako gospodyni na probostwo pod lit. *N. N. 100* Postl. Szamotuły.

Mój wielki skład

ewent. z przylegającym doń mieszkaniem jest z powodu przeniesienia mego interesu do **hotelu Myliusa** od 1-go kwietnia 1887, lub później do wynajęcia. Bliższych wiadomości chętnie udzielam

C. W. Paulmann,

Wodna ul. 4.

NB. Tamże jest stół sklepowy jako i inne repozytorya tanio do sprzedania. (1163)

Gospodynie i kucharki

różnego wieku w najw. wyborze mam do umieszczenia, polecam zaś tylko takie, o których odebrałam dobrą opinią. Upraszam o łaskawe zlecenia, a przyrzekam rzetelną usługę. **Zybert** ul. Teatralna 5. (1158)

Do handlu korzennego poszukuje w styczniu r. b. (1149)

młodego pomocnika.

A. Mazurkiewicz,

Toruń.

Organista

kawaler dobrze wykształcony, trzeźwy, obecnie w miejscu poszukuje od Nowego Roku t. j. od 1 stycznia 1887 innéj posady w mieście lub na wsi. Adres: **M. K. poste restante Żerków.** (1128)

Ucznia

poszukuje (1156)

Apteka w Pobiedziskach.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.